Nad poziomy. Numer Mickie-
wiczowski.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Egz. archiwalny
№ 251
KOMENDA OBWODU WILNO ... LEGIONISTÓW ... NIEODCYCH ...

№ 1—2 Styczeń—Luty 1925.

NAD POZIOMY

NUMER MICKIEWICZOWSKI.

Cena egzemplarza 1 zł.

GRODNO.
Drukarnia K. Kramkowskiego.
1925.

http://rcin.org.pl

Fundacji im. J. T. Michalskich
Ze zbiorów

Temu, kto kochał i cierpiał za miljony, najdroższemu naszemu Nauczycielowi i Przyjacielowi— najgłębszej czci godnemu Patronowi naszego Koła Polonistycznego

ADAMOWI MICKIEWICZOWI

składa w hołdzie w dowód bezgranicznej miłości tę pierwszą, nieudolną próbę swych usiłowań

wdzięczna Młodzież.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

8503

http://rcin.org.pl

№ 1—2 Styczeń—Luty 1925. Rok I

NAD POZIOMY

Wydawnictwo i nakład Koła Polonistycznego młodzieży szkolnej Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Żeńskiego imienia Elizy Orzeszkowej w Grodnie.

Wychodzi co miesiąc z wyjątkiem lipca i sierpnia. Adres Redakcji i Administracji: Państwowe Seminarjum Nauczycielskie Żeńskie im. Elizy Orzeszkowej w Grodnie, ul. Orzeszkowej 22.

PRENUMERATA: rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. Numer pojedyńczy 60 gr.

W filomackie ślady.

Wśród huku armat i szczęku zbroi przeminął w okresie wielkiej wojny światowej w roku 1917 wiek cały od chwili, kiedy szlachetnie czujące i myślące grono polskiej młodzi w grodzie Giedyminów i Jagiellonów złączyło się w bratnie Towarzystwo Przyjaciół Nauki—Filomatów. Hasło: „Ojczyzna, Nauka, Cnota" zjednoczyło wszystkich tych młodocianych pracowników ujarzmionej Ojczyzny, wierzących głęboko, iż miłość, młodość i przyjaźń wykują im świat nowy, świat ducha. Do pracy ofiarnej, a tak wielce owocnej, stanęli młodzi wychowankowie Wszechnicy Batorego, mierząc siły na zamiary, nie zamiary na siły. Stworzyli związek przyjacielski, w którym dla dobra Ojczyzny pracować chcieli i pracowali, póki przeniewiercza, okrutna, w żelazo zakuta pięść Samodzierżcy Północy owych pierwiosnków, nad miarę szybko ku słońcu wybujałych, z gleby nie wyrwała, póki lodem Sybiru tchnący ukaz wspaniałej budowli ich szczęścia i pracy nie obrócił w perzynę. Los twardy, nieubłagany rozłączył tych, którzy wspólnemi łańcuchy opasać chcieli to ziemskie kolisko, rzucając ich w różne strony świata, ale myśl ich przetrwała prześladowania i przeszła z pokolenia w pokolenie, budząc podziw i cześć dla twórców ideałów filomackich.

Mijały szybko lata, a z niemi płynęły i łzy i krew, ze zbolałych serc polskich wznosił się ku Stwórcy błagalny głos o ratunek i litość nad umęczonym narodem, w ślad za nim biegły dymy pożarów i kurz krwi bratniej, świadcząc o bezprawiach i barbarzyństwie potomków Iwanów i Wasylów. Zdawało się, iż dla Polski końca cierpień i rozpaczy nie będzie, że Jej męczarniom kresu nikt i nic nie położy. Nikt jednak w tych pe-

http://rcin.org.pl

nurych, ciężkich, strasznych chwilach ducha nie tracił, nie schylał ku ziemi czoła z rezygnacją i pokorą przed butą rozszalałej tłuszczy, nikt nie stracił wiary, iż „Jeszcze nie zginęła". Za wielkim byliśmy narodem, byśmy spodleć i wyprzeć się swych ideałów ojczystych mieli. Zadługo przodkowie nasi na wschodnich rubieżach krew przelewali, zadługo byli przedmurzem Wiary i Cywilizacji, byśmy o tem zapomnieli, jaką rolę nam Opatrzność w historji narodów wyznaczyła. Znieśliśmy wszystko, haseł swych nie porzuciliśmy, nie zaniechaliśmy ustawicznego boju o wolność, jużto na polach bitew, jużto przy warsztatach pracy udowodniając, iż z krwi naszej i trudu zrodzą się mściciele, którzy sprawią, iż „Polska powstanie, by żyć".

A towarzyszyły nam zawsze te same hasła i ideały, które w złote więzy wileńską brać ujęły...

Młodzieży! Przez sto lat bojów i cierpień wytworzyło się w nas poczucie, iż Polska naszą być musi, iż z oparów pobojowisk i z dymów zgliszcz i pogorzelisk wzleci srebrno pióre ptaszę, by załopotać radośnie swemi skrzydłami i obwieścić światu, iż znowu dumnie obejmuje władzę nad wyzwoloną Krainą. W dniach strasznych i ciężkich wojny światowej radośnie biły nam serca, czuliśmy, iż ujrzymy cud, do którego tęsknili bohaterzy powstania listopadowego i styczniowego, za który jęczeli i konali w tajgach Sibiru i twierdzach zaborców nasi ojcowie—cud Zwartwychwstania. Czuliśmy, iż w niedalekiej przyszłości odetchniemy czystem, swobodnem powietrzem, iż na naszej wolnej ziemi ojczystej staną nasze polskie mogiły.

Młodzieży droga! Czy czujesz? „Słowo stało się ciałem". W oczach naszych dokonało się to, za co pokolenia umierały, co było ideałem wymarzonym, krwią i łzami przypieczętowanym. My dziś żyjemy w Wolnej, Niepodległej, Zjednoczonej Ojczyźnie. Szalona radość dziś jeszcze rozpiera nam serce. Gdy głębiej zastanowimy się nad wartością tej wolności, budzi się w nas pragnienie oddania Ojczyźnie „wszystkiego, co nasze", czujemy, iż niema niczego, czegobyśmy dla Jej dobra i szczęścia nie poświęcili.

Wszyscy chcemy dla Polski pracować i to nas łączy nierozerwalnie, to nam daje siłę niezwykłą, to nas uszlachetnia.

Nasze ideały odpowiadają w całości hasłom filomackim, które i dziś są aktualne i dziś wiodą nas ku słonecznej przyszłości i dziś zakuwają nas w złotą zbroicę cnoty. Musimy dać wyraz swych dążeń i usiłowań. Musimy pracować na chwałę Bogu, służbę Ojczyźnie i pożytek bliźnim. Tylko taka praca da nam wewnętrzne pełne zadowolenie. Cała ucząca się młodzież szkolna musi zrozumieć, iż Polska tylko wtedy zachowa swą niepodległość, gdy obok Polaka — obywatela pracowitego, sumiennego, karnego, świadomego swych celów i zadań społecznych stanie godnie wolna Polka, gorąco miłująca swój kraj rodzinny i swe względem niego obowiązki. Młodzież nasza musi mieć możność wypowiedzenia swych myśli i uczuć, któ-

http://rcin.org.pl

reby świadczyły o tem, jak pragnie pracować dla dobra Ojczyzny. Gorąco bijące serca i umysły polskich uczniów i uczenic muszą dzielić się ze swymi rówieśnikami tem, co ich dusze rozsadza...

Pragniemy wspólnie wraz z Wami zachwycać się pięknem świata i podziwiać dzieła Wszechmocnego, chcemy dać wyraz naszym porywom dla wszystkiego, co piękne i szlachetne.

Życie jest urocze i uśmiecha się do nas opromieniając nam drogę nieznanej przyszłości stubarwną tęczą.

Młodzieży! Popatrz w około siebie.

„Orla twych lotów potega,
Jako piorun twoje ramię"!

Wszak czujesz, że świat cały z całą swą cudowną budową do Ciebie należy. Wszak zdajesz sobie sprawę z tego, iż od Ciebie zależy dobro i szczęście Ojczyzny i przyszłości, wszak pojmujesz ogrom swego zadania. Ujmij się za ręce i wznoś się — nad poziomy, ogromy ludzkości przenikaj z końca do końca. Młodzieży! Nie brak Ci zapału do pracy ni sił do niej— popróbuj swego lotu, chciej nieco poszybować o górę, do gwiazd, stwórz sobie probież twych dążeń i usiłowań. Budujemy strażnicę naszych ideałów, nową placówkę — wydajemy na światło dnia codziennego pisemko „Nad poziomy". Tytuł ten nakłada na Was liczne obowiązki, pomnijcie, iż w locie waszym, zniżać się Wam nie wolno.

Ślubujcie, iż na posterunku stać dzielnie będziecie, z czaty się nie cofniecie, poniesiecie wszelki trud, wszelką ofiarę, by nie zejść z drogi raz obranej i rąk nie opuścić, by pokazać, że pojmujecie poważnie i święcie podjętą pracę.

Razem — młodzi przyjaciele. Wszyscy są do pracy powołani, bo to dzieło wszystkich. Jesteśmy pewni, że nikogo nie braknie, wszak prawda, droga, kochana Młodzieży?

Razem do pracy, do wyrobienia sił, które złożyć musimy w ofiarze na ołtarzu naszej Ojczyzny. Niech nikogo nie zrażą początkowe trudności, jeżeli na nie natrafić przyjdzie. „Wszak każdy trud zwalczony, będzie szczeblem do sławy grodu". „Chciejmy dokonać wszyscy, dokona kto może". Starajmy się pracować tak wydatnie, by każdy z nas mógł śmiało powiedzieć: „Mocniejszy jestem, cięższą podajcie mi zbroję".

Pamiętajmy zaś przedewszystkiem, iż wtedy tylko wypełnimy należycie swe zadanie, wtedy wejdziemy na właściwą drogę, po której dojdziemy do szczęścia i dobra naszej Ojczyzny, jeżeli duch Filomatów i Filaretów będzie zawsze między nami, jeżeli naszemi hasłami i ideałami staną się: „Ojczyzna, Nauka, Cnota".

Redakcja.

http://rcin.org.pl

Kamila Poczobut-Odlanicka.

Nad poziomy!

Gdy pierwsza wiosna pełna już kras
Zaczyna zdobić nasze życie,
Gdy urok i szał pochłania nas
W czar złudzeń ziemskich wabiąc skrycie,
Niech wola złamie ten opór złud,
Chociaż na drodze wiechry, gromy;
Tu dla nas mało, tu wieczny głód,
Więc duszą lećmy nad poziomy...
Jak orły młode hen! ponad świat,
Szlachetną drogą ideałów
Idźmy wciąż naprzód, jak z bratem brat,
Wśród blasku czynów i zapałów.
I może kiedyś — już z pracy swej,
Co w wiośnie życia zajaśniała,
Złożymy plony w ofierze Tej,
Co tak niedawno zmartwychwstała.

Filomaci i filareci.

Wojny napoleońskie, a właściwie ich następstwa: restauracja Burbonów i Swięte przymierze Rosji, Austrji i Prus, wywołały straszliwe zaburzenia i zamieszki wewnętrzne w całej prawie Europie. Południe jej paliło się w ogniu nieustannych rewolucyj narodowych, groźne ruchy społeczne wstrząsały Zachodem. Wszędzie wytwarzało się po kilka partyj, a gdy jedna z nich brała górę, inne chcąc zabezpieczyć się chociaż w części przed wygnaniem z kraju i lochami więzień, im grożącemi, łączyły się w obronie swych zasad i poglądów w liczne tajne stowarzyszenia. Takiemi właśnie były loże masońskie i wolnomularskie, organizacje karbonarjuszów i wiele innych. To dążenie do czegoś lepszego, do wspólnej pracy i do tajemniczości szeroką falą rozlało się nietylko na Zachodzie Europy, ale też sięgnęło hen daleko na Wschód, gdzie wywołało silny ruch wewnętrzny, który się przejawił w licznych związkach i spiskach.

http://rcin.org.pl

Polska, a szczególnie jej zabór rosyjski, nie mogła pozostać nieczuła na te przejawy narodowo-liberalne. Chociaż książe Adam Czartoryski wytężył wszystkie swoje siły, aby skorzystać z ideałów młodości imperatora Aleksandra I-go dla podniesienia kultury i dobrobytu w ziemiach polskich, chociaż stosunki między jednym narodem a drugim wcale tak złe nie były, przecież zapomnieć o utraconej wolności, o niedoległości ojczyzny, o tem, że niedawno jeszcze można było żyć pełnią swobody, a teraz trzeba tylko wegetować, było rzeczą trudną i niemożliwą. Dzięki całemu szeregowi wypadków historycznych duch narodowy w Polsce był bardzo silny i wyraźny, a ruch organizacyjny uzyskał tu szerokie rozpowszechnienie. Któż mógł stanąć na czele tego ruchu? Ci bezwzględnie, którzy przodowali w nauce w zaborze rosyjskim, a mianowicie: młodzież uniwersytetu wileńskiego. Szczególnie w drugiem dziesięcioleciu XIX w. było tam dużo jednostek, które dążyły do przyniesienia pożytku krajowi i rodakom. Aż oto trzej przyjaciele: Tomasz Zan, Adam Mickiewicz i Józef Jeżowski, którzy często zbierali się razem dla wzajemnego poprawiania swych prac uniwersyteckich, zaprosili do siebie jeszcze 4 kolegów i zawiązali dnia 1 października 1817 r. towarzystwo pod nazwą „Towarzystwa Filomatów" czyli miłośników nauki. Początkowym jego celem była wzajemna pomoc w naukach, doskonalenie się umysłowe i przyjaźń koleżeńska. Ponieważ jednak nawet najprostszych myśli i uczuć większej masie ludzi bezpośrednio wyjawiać nie było można, bo, jak powiedział Mickiewicz: „Włożono kajdany na dusze i na serce nasze", przeto Towarzystwo to miało być tajnem. Usposobienie członków związku i nauki, którym się poświęcali były wszakże tak różne, że naprawdę dziwnem wydaje się nam, jak mogli oni tak ściśle się zjednoczyć i stanąć przy wspólnym warsztacie pracy.

Prezes jego Jeżowski, surowy ale sprawiedliwy, górujący powagą, spokojem i trzeźwym, jasnym rozumem wśród swych kolegów, studjował filozofję i filologję. Sekretarz Zan, główny inicjator dzieła zreformowania młodzieży uniwersyteckiej, uczył się nauk fizycznych i matematyki, był jednak wszechstronnie oczytany i wykształcony. O charakterze jego powiedział słusznie Domejko, że: „Serce otwarte, oczy wnikające w dusze dobre i wesołe, słowo dla wszystkich, litość i pobłażliwość dla innych, surowość dla siebie, wiara i miłość — to on". W tej dobroci i pobłażaniu dla innych był bardzo podobny do Zana, tkliwy, wesoły, bratający się ze wszystkimi, prosty, czuły, śpiewny, poeta w duszy, może trochę nieudobny, miłośnik pieśni litewskich i białoruskich, a jednocześnie wielki patrjota Jan Czeczot, przyszły adwokat.

Zupełnem jego przeciwieństwem był syn rektora uniwersytetu, Franciszek Malewski, wyróżniający się z pośród swych towarzyszy inteligencją i wysoką kulturą umysłową. Pod powłoką uprzejmości i grzeczności kryło się w nim wielkie poczucie godności osobistej, które nie pozwalało mu zbliżać się

w?!

http://rcin.org.pl

do ludzi niemoralnych lub niewykształconych. Prawnik z zawodu, dobrze był obeznany z językami zachodniemi: niemieckim, angielskim, włoskim i hiszpańskim i dla tego miał wielkie znaczenie w Towarzystwie, zaznajamiał bowiem jego członków z najnowszą literaturą Zachodu. On także przeprowadzał przez coraz dokładniejsze ujęcie form zasadniczych myśli Jeżowskiego, który był duszą związku i przestrzegał porządku logicznego w rozwoju Towarzystwa. Spełnienie wszelkich obowiązków praktycznych, jakto: urządzenie uroczystości rozmaitych, przyrządzenie jakiejś uczty ciężyło na Onufrym Pietraszkiewiczu, który był zarazem archiwistą i bibljotekarzem związku.

Najrubaszniejszy, najruchliwszy z całego grona, istny zapaleniec, był powodem częstych żartów Czeczota, który razu pewnego powiedział mu bardzo trafnie: „Lubisz żyć w huku, lubisz biesiadować, możesz każdemu dostać kroku, o niczem czterogodzinną prawić gawędę". On się oddawał naukom przyrodniczym.

Jeden z członków Łoziński nie ubiegał się o żadną specjalną gałąź nauki, studjował wszystko, przyczem był praktykiem do szpiku kości. Wszakże większość Filomatów składała się z natur poetycznych, wielu z nich pisało wiersze, czasem, jak perła wśród najrozmaitszych odcieni morskiego piasku, zdarzali się prawdziwi poeci. Do nich właśnie należał przyszły wieszcz i nauczyciel Polski, Adam Mickiewicz. Niepodobna jest mówić o nim tak, jak o innych. Aby określić jego charakter, jego prace i znaczenie w stowarzyszeniu, trzebaby było mówić nieskończenie dużo. W paru bowiem wyrazach nie można jego opisać. A i któż z nas go nie zna? Kto nie czytał jego utworów młodzieńczych: jego pieśni, jego „Ody do młodości" albo też "Świtezi", „Lilij" lub innych utworów i ballad. Może w obecności swych najbliższych przyjaciół nie był on tak poważny, jakby z tych utworów wnioskować można. Śmiało, jednak powiedzieć wolno, że w pierwszych dwuch latach swego istnienia Towarzystwo prawie wyłącznie jemu zawdzięcza swą treść duchową. On utrzymywał ducha między młodzieżą. pieśni jego nadawały ton, usposobienie i charakter całemu kółku. Pracował sam ogromnie dużo i drugich zachęcał do pracy. Ale nawet Mickiewicz nie zdołałby wywrzeć tak wielkiego wpływu na kolegów, żeby nie „coś", co łączyło tych, tak usposobieniem różniących się między sobą, ludzi. Tem „coś" była właściwa wszystkim Filomatom miłość Boga, Ojczyzny, prawdy, dobra i piękna, która z jednego zwyczajnego celu nauki wytworzyła inne o wiele wyższe, o wiele wznioślejsze. Z nich wybudowali oni ten wspaniały pomnik ideałów, który zawsze będzie wskazywał drogę młodzieży całego świata. Nauka była tylko punktem wyjścia tego uczucia ogromnego, obejmującego nietylko kraj ojczysty, ale i świat cały. Doskonale rozumiał to Mickiewicz, wymieniając jako ideały Filomatów: Ojczyznę, Naukę, Cnotę.

Mają oni jedną nić wspólną, jedno ognisko—Ojczyznę. Do jej odrodzenia pragnęli Filomaci iść drogą nauki i cnoty, usiłowali

http://rcin.org.pl

przez doskonalenie rozumu i serca stać się godnymi i zdolnymi do uratowania jej od ostatecznej zguby, do wyprowadzenia jej z tej otchłani niepamięci, w którą padać zaczęła. Filomaci wyłączyli ze swych ustaw politykę, lecz droga, którą sobie wyznaczyli, była najbardziej polityczna. Oświecenie bowiem było najidealniejszą a zarazem najpewniejszą drogą do osiągnięcia ich celu, pozornie zaś tak małoważną i naturalną wśród uczącej się młodzieży. Te trzy kagańce ideałów: Ojczyzny, Nauki, Cnoty przyświecały Filomatom wszędzie i zawsze. Dlatego też na posiedzeniach ich było tak jasno, wesoło, cicho i spokojnie wtedy, gdy nazewnątrz panowała ćma bezbrzeżna, bo tam pozostawili oni pochlebstwo, chytrość i zbytek, tam byli ludzie nikczemni, „którzy nie mogąc wznieść się do szlachetniejszych uczuć i wyższych zamiarów, postanowili wszystko, co jest szlachetne i wyższe przytłumiać i wykorzeniać".

„Okoliczności nieszczęśliwe, w których pozostawał nasz kraj, działały i działają okropnie na upodlenie rodaków" powiedział Mickiewicz w swojej mowie do Jana Czeczota. I oto zadaniem Towarzystwa stało się również oświecenie szerszych mas ludności polskiej i podniesienie ducha narodowego. By tego dokonać, musieli Filomaci ukazać ideały swoje w takim blasku i takiej potędze, aby one mogły porwać ten lud polski. W jaki sposób pracę swą rozumieli? Mickiewicz w „Czterech toastach" powiedział:

„Coby było wśród zakresu,
Na który ludzie rzuceni,
Bez światła, ciepła, magnesu
I elektrycznych promieni".

Otóż Filomatom potrzeba było właśnie tych czterech rzeczy: ciepła, światła, magnesu i elektryczności, przez które wielki nasz nauczyciel rozumiał: przyjaźń, miłość i cnotę, jedność i potężną energję wewnętrzną. Innemi słowy trzeba było wspólnej, zdolnej, energicznej pracy, do której nawołuje Mickiewicz w wielu swoich utworach.

„Dojdziemy, choć przykrą drogą,
Gdy brat bratu rękę poda,
Bo nam i Nieba pomogą
I Męstwo, praca i zgoda".

Pracy tej jednak trzeba oddać całego siebie, trzeba, żeby szczęście innych było naszem szczęściem, żeby życie nasze zlało się z życiem współpracowników. To też następujący krótki urywek z „Ody do młodości", był hasłem Filomatów:

„Razem, młodzi przyjaciele!
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele;
Jednością liczni, rozumni szałem,
Dalej, młodzi przyjaciele!
I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
Jeżeli poległem ciałem
Dał innym szczebel do sławy grodu.
Razem, razem przyjaciele",

http://rcin.org.pl

A obok stawia dobry duch Polski oto takie wiersze:

„Choć droga stroma i śliska,
Gwałt i słabość bronią wchodu;
Gwałt niech się gwałtem odciska
I ze słabością łamać uczmy się za młodu".

Tak, już zamłodu trzeba uczyć się walczyć z gwałtem i słabością, zamłodu trzeba zahartować siebie, aby każdy Filomata mógł: „dobro dobrym sposobem zaprowadzać, pociągać młodzież, wpajać jej chęć do pracy, przytępiać egoizm, wskrzeszać narodowość", a oprócz tego trzeba do tej pracy innych przygotować, bo dla osiągnięcia ich celu są konieczne liczne zastępy młodzieży, nie zaś mała jej garstka.

„Z takich początków wniosłby chyba tępy, że, trzeba wszystkim do nas wolne robić wstępy", mówi Mickiewicz w wierszu „Już się z pogodnych niebios oćma zdarła smutna". Ponieważ jednak „nierówną miarą dzielą się łaski Boże", przeto rola Filomatów ma być podzielona: „Jedni mają nasz gmach uświetniać, drudzy, uświetniając, wewnątrz porządkować i od zepsucia chronić; jedni mają go coraz wyżej posuwać, drudzy, wyżej posuwając, coraz głębiej fundamenta w ziemię popychać; tamtym potrzeba talentu, odwagi, stałego umysłu, a nadewszystko cnotliwego serca". Tak też było w rzeczywistości. Pierwsi byli tylko korespondentami Towarzystwa, którzy nie wiedzieli dokładnie o celach koła, nie brali udziału ani w jego urządzeniu, ani w układaniu ustaw dla niego. Jako cel Towarzystwa podawano im: pracę, chęć gruntownego uczenia się, wyzucie się, ile można, z panującej wówczas próżności — słowem równe doskonalenie rozumu i serca. Cała czynność korespondentów polegała na pisaniu prac i odczytywaniu ich na posiedzeniach Towarzystwa oraz na pomaganiu kolegom w nauce, przedewszystkiem zaś na samokształceniu. Znacznie obszerniejsza była praca drugich t. z. członków czynnych. Pomijając pisanie prac i wszystko to, co robili oni dla organizacji Towarzystwa, ważnym także ich obowiązkiem była obserwacja kolegów i korespondentów w celu zwiększania liczby tak korespondentów, jako też członków czynnych. Zachowaniem się odpowiedniem, samokształceniem doskonalili się, aby być wzorem dla innych, aby na innych wpływ dodatni wywierać. Rozumiejąc zaś doniosłe znaczenie swego koła, pragnęli wpływ swój zwiększyć, chcieli sobie tylko prawo tego wpływu przywłaszczyć; starali się zabezpieczyć młodzież od wpływów różnych innych związków tajemnych i zazwyczaj szkodliwych. Zabiegi Filomatów nie były bezowocne: wśród młodzieży okazało się wielu, którzy czuli i myśleli po filomacku. To było główną przyczyną szybkiego rozwoju związku. Chociaż przyjmowano do niego studentów z wielką oględnością i ostrożnością, liczyło ono 21 członków.

Ponieważ zaś łatwiej i bezpieczniej było pracować w małem kółku, przeto już w czerwcu 1818 r. Towarzystwo rozpadło się na dwa wydziały: literatury i nauk wyzwolonych oraz na

http://rcin.org.pl

wydział matematyczno-fizyczno-moralny. Sławny wieszcz polski należał do pierwszego wydziału. Energicznie i wesoło pracowali Filomaci tembardziej, że było wśród młodzieży wielu takich, którzy zdolni byli do przyjaźni i do współpracy. Nie wszystkich jednak przyjęli przyjaciele do siebie, nie wszystkim bowiem mogli w zupełności zaufać. Wtedy właśnie wystąpił Zan ze swoją teorją „promionkowości", polegającej na tem, że siła, która prowadzi człowieka do tego, co jest dobre i piękne, tworzy około niego jakby aureolę promienną, dzięki czemu ludzie mogą odczuwać, kto do nich „myślami wzajemnemi lata". Promionkowość swą nowością i oryginalnością i przemówieniem do serc ludzkich, — porwała młodzież. Prędko i łatwo udało się zorganizować na jednej z majówek w 1820 r. kółko „Promienistych", które z powodu swej liczności nie mogło być tajnem. Pod kierunkiem Zana ułożono dla niego ustawy, które zatwierdził rektor uniwersytetu pod nazwą ustaw „Zgromadzenia przyjaciół pożytecznej zabawy". Nie miało ono tak wielkiego znaczenia, jak Towarzystwo Filomatów. Członkowie jego poprzestawali bowiem na bliższem zapoznaniu się ze sobą, zaprzyjaźnianiu się i wzajemnej pomocy w nauczaniu.

Przenikliwy wzrok Zana zdołał wśród Promienistych upatrzeć zdolniejszych i pracowitszych, takich, którzy w duszach swych nosili ideały Filomatów. I oto już we wrześniu tego samego roku skupia on około siebie wszystkich tych Promienistych, którzy nie mogli być przyjęci do koła Filomatów, a jednakowoż wyżej stali od kolegów. Zan był Filomata z krwi i kości. Chciał też, aby ideały nowoutworzonego towarzystwa szły w parze z ideałami Filomatów, to też nadał jemu nawet podobną nazwę — Filaretów. Treścią ich ideałów była oświata, nauka, wzajemne braterstwo i miłość ojczyzny. Tak samo jak filomackie, kółko to miało być tajnem. Czynności każdego członka dzieliły się na: naukowe, dobroczynne i wewnętrzne. Do pierwszych należało czytanie własnych prac lub tłumaczeń, pisanych w języku polskim; dobroczynne polegały na popieraniu biedniejszych Filaretów; wewnętrzne na doskonaleniu ustaw filareckich i uporządkowaniu związku. Dla ułatwienia pracy i dla pewniejszego zachowania tajemnicy podzielono całe towarzystwo na grona, które stosownie do gałęzi nauk otrzymały różne nazwy: grono literackie zwało się błękitnem, medyczne — granatowem, prawnicy utworzyli zpoczątku jeden związek biały, później liljowy; grono fizyczne, jako najliczniejsze rozpadło się na trzy mniejsze: zielone, amarantowe i różowe.

Grona te zbierały się zazwyczaj co dwa tygodnie. Na posiedzeniach odczytywano prace członków, roztrząsano wnioski t. z. izby dozorczej, wysłuchiwano sprawozdań delegowanych, którzy byli wyznaczani kolejnie po dwóch na posiedzenia innych gron, aby utrzymać z niemi łączność i aby się nie zacieśniać w swojem tylko kółku. Przewodniczył na posiedzeniu Przewodnik, wybierany co trzy miesiące z członków grona. Oprócz prowadzenia zebrań obowiązkiem jego było przyjmo-

http://rcin.org.pl

wanie pism zalotnych t. j. pism, zalecających kogokolwiek na kandydata grona, musiał wogóle dbać o ład i porządek w Towarzystwie. Dopomagał jemu Pisarz, na którym jednak głównie ciężyło prowadzenie protokółów. Oprócz Przewodnika, Pisarza i delegowanych wybierano co 6 miesięcy z każdego grona jednego członka na t. z. Radcę. Z Radców składała się Izba dozorcza, której celem było utrzymanie porządku w Towarzystwie, poprawianie ustaw i t. p.

Na czele Izby dozorczej stał Prezydent, obierany również co sześć miesięcy z całego koła filareckiego. Do pomocy miał sekretarza, wybieranego z Radców. W czasie urzędowania Prezydent miał władzę prawie nieograniczoną: on jeden miał prawo wyjawienia bytu Towarzystwa, gdyby to uznał za potrzebne; on też według swego zdania wypożyczał Filaretom pieniądze z kasy Towarzystwa, do której wpływały składki roczne w kwocie jednego rubla srebrnego, wpłacane jednak coprawda bardzo nieregularnie. Składek miesięcznych, wynoszących 1 zł. od każdego członka używano na prenumeratę pism i dzienników.

Cała ta organizacja towarzystwa Filaretów była zbudowana według projektu tegoż samego powszechnie lubianego i szanowanego „Arcy-Zana". Miał on wśród kolegów wpływ znaczny; gorliwością zaś swoją, zapałem po paru latach dokonał rzeczy wielkich: zadość uczynił temu, co powiedział Mickiewicz w jednym ze swych wierszy filomackich, że Zan umysły podwyższył i serca naprawił:

„Związał nas i na pewnej gruntował podstawie,
Trudom nadał porządek, szlachetność zabawie.
Odtąd, chociaż nas było i różnych i wielu,
Wszyscy zgodnie dążymy do jednego celu".

Nietylko Mickiewicz ocenił jego pracę. Już w 1821 roku w dniu imienin Zana ofiarowali jemu Filareci, Filomaci i Promieniści złoty pierścień ze skromnym, ale jakże wymownym napisem: Przyjaźń—zasłudze. Z utworzeniem koła filareckiego zmniejszyła się naukowa praca Filomatów, wystarczało bowiem teraz robót i prac filareckich. Wówczas główną ich troską stało się zabezpieczenie bytu nowoutworzonych stowarzyszeń, polepszenie ich ustaw i organizacyj. Wtedy też mogli oni zwrócić większą uwagę na pielęgnowanie polskości. W tym celu powstał nawet projekt utworzenia klubów robotniczych wśród niższych warstw ludności polskiej w celu utworzenia oświaty.

Lecz chmury, nadciągające ze Wschodu, nie pozwoliły pracy tej rozwinąć się w całej pełni. W pierwszych pięciu latach swego istnienia życie związkowe płynęło dość spokojnie. Zdarzały się wprawdzie wypadki nieprzyjemne, do jakich należało np.: wyłączenie z grona filomackiego dwóch członków: Sucheckiego i Poluszyńskiego albo też rozłączenie z tymi, którzy na zawsze opuszczali uniwersytet. Coprawda ci ostatni brali i nadal żywy udział w życiu Towarzystw, ale dla kochających się mocno i szczerze serc filomackich i filareckich rozstanie się było rzeczą naprawdę przykrą. Wszystko to było jednak niczem w poró-

http://rcin.org.pl

wnaniu z tą burzą, która miała niezadługo rozszaleć nad Wilnem, a pierwszemi jej zwiastunami były wypadki 1822 r. Najważniejszym z nich, który wywołał nawet śledztwo, było zajście między porucznikiem gwardji casarskiej, zimującej wówczas za karę w Wilnie, a 17-letnim uczniem gimnazjalnym. Sprawa ta skończyła się prędko, ale wywołała wielką czujność policji, wskutek czego Towarzystwa musiały zaprzestać schadzek. Nowe nieszczęście wkrótce je dotknęło. Oto rektor uniwersytetu Malewski, wiedząc o istnieniu Promienistych i Filaretów, w obawie, aby policja o nich się nie dowiedziała, przywołał do siebie Zana, Jeżowskiego i Pietraszkiewicza i kazał im spalić wszystkie papiery Towarzystwa. Z bólem w sercu musieli przyjaciele ten rozkaz wykonać. Pietraszkiewicz płakał przy wykonaniu tej przykrej czynności jak dziecko, potajemnie zaś schował niektóre papiery Filaretów oraz wszystkie dokumenty Filomatów, o których istnieniu rektor nie wiedział wcale. Po tym ciężkim ciosie Filomaci i Filareci prawie byli pewni, że burzy uniknęli.

Upłynął prawie rok i towarzystwa myślały już o wznowieniu posiedzeń, gdy naraz nowe wypadki wstrząsnęły całem Wilnem. Dnia 3 maja 1823 r. Michał Plater, uczeń 5 klasy gimnazjalnej, napisał na tablicy: „Niech żyje Konstytucja 3 Maja". Trzech innych kolegów dodało do tego: „jak słodkie wspomnie dla nas rodaków, lecz niema, ktoby się o nią upomniał". Nowosilców, któremu powierzono pierwsze śledztwo, był wprost zdumiony takim, jego zdaniem, niestosownym przejawem patrjotyzmu. Natychmiast wyznaczył komisję śledczą, złożoną z Pelikana, Bajkowa, Ławrynowicza, Polińskiego i Szłykowa, która skazała Platera i trzech jego kolegów na służbę w wojsku rosyjskiem. Gdyby śledztwo prowadzili ludzie bardziej moralni i uczciwi, możeby na tem sprawa się zakończyła, możeby nawet wcale na ten błahy postępek Platera nie zwrócono uwagi. Ale pomimo całej swej nikczemności był Nowosilców w dodatku osobistym wrogiem ks. Adama Czartoryskiego, chcąc zaś mu dokuczyć, na tem nie poprzestał. Z drobnej sprawy gimnazjalnej wpadł na ślady o wiele groźniejszej, jego zdaniem, organizacji spiskowej filareckiej. Sposobem wyjątkowo fortunnym dla śledczej akcji senatora wyłoniła się sprawa Józefa Masalskiego, guwernera Juljusza Słowackiego, niewyjaśniona należycie dotychczas. Aresztowany z powodu tej sprawy Filaret Jankowski zdradził istnienie Promienistych i Filaretów i ich cele, nie poprzestał nawet na wymienieniu blisko stu ich członków, ale przestraszony wiele rzeczy przesadził, szczególnie polityczne znaczenie towarzystw. Miały one coprawda i cel polityczny, wtedy jednak jeszcze szczególnie wśród Promienistych i Filaretów nie był on tak wielki i tak już celowo uplanowany, jak to Jankowski w swych zeznaniach podał. Dla rządu zaś, który szukał tylko powodu dla wypowiedzenia otwartej walki, te zeznania oraz artykuły, przeciwko sobie skierowane i wiersze skandaliczne o carowej Katarzynie, znalezione w papierach bezecnego Filarety, były zupełnie wystarczającym powodem dla

http://rcin.org.pl

rozpoczęcia w tym kierunku długiego, surowego śledztwa. Natychmiast uwięziono wielu Promienistych i Filaretów, wśród których byli także Filomaci. Chwytano wszystkich, kto na uniwersytecie odznaczył się pilnością i dobrem zachowaniem się, bo to właśnie charakteryzowało członków towarzystw. Klasztory wileńskie, zamienione tymczasowo na więzienia, były przepełnione.

Pozostali na wolności Filomaci i Filareci utworzyli na gwałt komitet pomocy uwięzionym. Przy jego pomocy mogli więźniowie polepszyć swój stan materjalny, mogli przekupywać straż, aby choć w nocy zbierać się razem i wspólnie przypominać przeszłość szczęśliwą, by wzajemnie się pocieszyć w swych troskach i obawie o przyszłość Ojczyzny, mniej — swoją. Przecież nie wszystkim komitet mógł dopomóc. Pod surową odpowiedzialnością wzbroniono mieć z nim jakikolwiek kontakt. Dlaczego? Dlatego po pierwsze, że Jankowski wskazał na niego, jako głównego organizatora Towarzystw, po drugie, że dobroć, poświęcenie się, zaparcie się siebie, które już w uniwersytecie na kształt słońca oświetlały i tak promienną jego postać, doszły do szczytu: on przyjął na siebie winę zbiorową, sam postanowił cierpieć za wszystkich, przyznając się całkowicie do zorganizowania Towarzystw. Nie miał urazy nawet do takich, którzy z powodu chwilowej tchórzliwości, wyrzekali się udziału w pracy związkowej, nie godził się na przyznanie się do winy Czeczota i Suzina, którzy chcieli z nim los jego podzielić. Cierpiał sam i cierpiał tak, jak żaden ani z Filaretów, ani z Promienistych, bo on więcej od innych bał się o los współtowarzyszów, trwożył się, aby nie wykryto istnienia koła Filomatów, aczkolwiek Filomaci, z wyjątkiem Malewskiego, który był wówczas zagranicą, prawie wszyscy byli uwięzieni. Nazwisko Malewskiego było już znane rządowi. Nie wiedział on o niczem, a gdy w 1824 r. wracał do Polski, pochwycono go w drodze. Nie mogąc porozumieć się z uwięzionymi kolegami, na „doprosie" wyznał wszystko, co wiedział o Towarzystwach, przyjmując jednak winę ich powstania wyłącznie na siebie. Rząd dowiedział się od niego o istnieniu Filomatów i gorliwie zabrał się do wyszukania członków wykrytego Towarzystwa. Niestety, wszyscy siedzieli już w więzieniu.

Zaszły jednak wypadki inne, które ożywiły akcję śledczą. Gdy młodzież okolicznych miast i miasteczek dowiedziała się o wypadkach wileńskich, zaczęła naprędce tworzyć różne związki o celach wybitnie patrjotycznych, chcąc w ten sposób dopomóc rodakom, kierując się przytem zdaniem Nowosilcowa, że gdzie wielu bierze udział, tam niema winnego. Sprawa z nimi została jednak bardzo prędko załatwiona i jedna jeszcze tylko rzecz tamowała śledztwo ta mianowicie, że dwie osoby przyznawały się do winy organizowania związków: Malewski i Zan. Dopiero, gdy sprawa z tego powodu poszła w odwłokę, Malewski cofnął na usilne prośby ojca swe zeznania. Było to w końcu lata 1824 r. We wrześniu przyszedł wyrok. Skazywał

http://rcin.org.pl

on dziesięciu Filomatów i dziesięciu Filaretów, którzy jak w wyroku powiedziano, „okazali się czynniejszymi w szkodliwych widokach tego Towarzystwa" na wywiezienie z ziem polskich, na których „myśleli rozszerzyć nierozsądny nacjonalizm polski za pośrednictwem nauczania". Nadto Tomasz Zan, jako najwinniejszy, miał być jeszcze przez rok cały trzymany w Orenburgu w więzianiu, Czeczot zaś i Suzin przez pół roku. Tych z pośród zesłanych, którzy się poświęcili stanowi nauczycielskiemu, oddano do dyspozycji ministrowi oświaty, by ich użył do zajęć w szkołach rosyjskich.

Ma się rozumieć, że los ten nie ominął i największego nauczyciela Polski — Mickiewicza. Józefa Kowalewskiego, Feliksa Kułakowskiego i Jana Wiernikowskiego, którzy wyrazili życzenie kształcenia się w językach wschodnich, wysłano na uniwersytet kazański. Z tych zaś, którzy nie byli skazani na wywiezienie, niektórych oddano pod wieczny dozór policji, innych znowu oddalono na zawsze od obowiązków państwowych. Resztę uwięzionych zwolniono od kary i odpowiedzialności, skazując jedynie na zapłacenie kosztów śledztwa. Ponieważ rząd uznał, że wielki wpływ na utworzenie Towarzystw wywierały wykłady niektórych profesorów, przeto tych ostatnich, a mianowicie: Lelewela, ks. Bobrowskiego, Daniłowicza i Gołuchowskiego zwolniono na zawsze od obowiązków nauczycielskich na uniwersytecie wileńskim.

Tak smutnie skończyły się dzieje tych, którzy kochali Polskę, szanowali ją, chcieli jej dobra, którzy drogą najszlachetniejszą dążyli do jej odrodzenia. Dnia 10 października (st. st.) 1824 r. wyjeżdżali Zan, Czeczot i Suzin w głąb Rosji. Na dni kilka przed wyjazdem pozwolono im pożegnać się ze znajomymi. Straż kolejnie wpuszczała do nich tych, którzy przychodzili po raz ostatni ich zobaczyć. Pokoje odjeżdżających były pełne, a tłumy ciągle stały przy wejściu. Jak rzewne były chwile pożegnania, co czuli i myśleli ludzie, którzy dawniej wolnością tylko żyli, teraz zaś byli niewolnikami swych największych wrogów, jaki żal i tęsknota napełniała ich dusze, opisać niepodobna. W dniu następnym wyjechał z Wilna Jankowski, a dnia 22 października opuścili gród Giedymina inni skazani. Ostatnią noc pobytu spędzono w ojczystem mieście na długiej gawędzie: przypominano błogie chwile przeszłości, śpiewano pieśni filomackie, przed świtaniem zaś Mickiewicz wybuchnął po raz ostatni na ziemi ojczystej wspaniałą improwizacją. Nazajutrz wysłuchali skazani mszy rannej w kaplicy Ostrobramskiej, rzewnie się pożegnali, za kilka godzin zaś już ich w Wilnie nie było. Wiele doznali wygnańcy na obczyźnie: jednym było lepiej, drugim gorzej. Smutno im było, bo każdy tęsknił za tem, co sercu jego było najdroższe, za Ojczyzną; każdy rozpaczał, że niczego dla niej nie zrobił.

Mocno jednak mylili się Filomaci, bo dla Ojczyzny oni zrobili bardzo dużo, pokazali przedewszystkiem światu całemu, że Polska umie nietylko orężem, ale i kulturą walczyć za wol-

http://rcin.org.pl

ność. A przecież znaczenie Filaretów, Promienistych, a szczególnie Filomatów, było jeszcze inne. Swoją religijnością i moralnością, niezwykłą na owe czasy, obudzili oni w młodzieży ówczesnej, przywykłej do rozpustnego, bezcelowego spędzania czasu, miłość Boga, prawdy i dobra, pokierowali nią w życiu, wskazując drogę prawdziwą. Filomaci Polski nie wskrzesili, ale znaczenie narodowe ich było wielkie: oni przez rozpowszechnienie oświaty wśród rodaków, przez podniesienie w wielu szkołach poziomu nauki, byli krzewicielami języka i kultury polskiej, umocnili tamy polskości na Litwie, a przez to znacznie przyczynili się do spolszczenia Kresów. Tak samo dużo pozostawili oni potomności pod względem społecznym. Organizacja ich Towarzystw jeszcze teraz może służyć nam za wzór, ich zaś miłość wzajemna, braterstwo, przyjaźń, solidarność społeczna czyż nie są godne naśladowania?... Towarzystwa wychowały wśród siebie niejednego poetę. Przecież największy wieszcz literatury polskiej też stamtąd wyszedł i z niejedną rzeczą nową tam się zapoznał. Filomata Malewski zaznajomił go z najnowszą literaturą Zachodu. Zan i Czeczot zachęcili go do pisania ballad. Pieśń Żana po raz pierwszy naprowadziła go na myśl, że i w prawdzie może być poezja. Na posiedzeniach Towarzystw wzmacniało się przekonanie Mickiewicza o koniecznej w życiu człowieka równowadze rozumu i serca. Pracami swemi i ich krytyką wyrabiali Filomaci w sobie poczucie estetyczne na polu literackiem. A wszystko to jest mniej lub więcej ważną podstawą twórczości Mickiewicza.

Największe wszakże znaczenie wywarli Filomaci na młodzież pod względem naukowym. Wśród nich nie było ani słabych uczniów, ani leniwych, bo zbyt wielka była zachęta do pracy tembardziej, że wszyscy pracowali dla dobra przyszłości narodu.

I otóż naprawdę pozornie dziwnem się wydaje, dlaczego tam na Litwie, w mieście coprawda już trochę spolszczonem, ale wszakże litewskiem, młodzież była tak przesiąknięta polskością. Dlaczego ten Czeczot, zamiłowany w pieśniach litewskich, nie dążył do wskrzeszenia Litwy, tylko Polski. Dlaczego jeszcze wielu innym, w których żyłach tętniła krew litewska, przyświecał ten Orzeł biały na czerwonem tle?

Otóż na to złożył się cały szereg wypadków historycznych, skutkiem których Litwa w znacznym stopniu była związana z Polską duszą i ciałem. Nieprzyjaciel zaś odjęciem wolności i Polakom i Litwinom zrównał ich, nauczył kochać to, w czego obronie stała większość pokrzywdzonych, nauczył kochać Polskę. Przytem w rodzinach wielu Litwinów-organizatorów były tak silnie zakorzenione pierwiastki polskie, że nie czuć i nie myśleć po polsku oni nie mogli. Dlatego właśnie wszyscy oni poszli pod jeden sztandar, rzucili gałązki promienne swych ideałów na jedno ognisko, które wybuchło płomieniem potężnym, aby palić się wiecznie. Ideały Filomatów nie były tylko polskie. Były one, są i będą ideałami ogólno-ludzkiemi. Dla-

http://rcin.org.pl

tego też na iskry, z tego ogniska wylatujące, a trafiające do najgłębszych zakątków duszy ludzkiej, powinien być wrażliwy każdy człowiek. Że tak nie jest, nie ich to wina. Jedni bowiem ludzie uchylają głowę przed ideałami i ci idą naprzód, mając za cel drogowskazy Filomatów; inni, bardziej zmaterjalizowani, nie są wrażliwi na te pobudki. Winy Filomatów tu niema i obowiązkiem młodzieży jest — iść w ich ślady. Ich ideały muszą stać się hasłem młodzieży całego świata, polskiej zaś w szczególności, jeżeli chcemy, by Ojczyzna nasza była potężna i szczęśliwa.

O. G.

Wrzos.

Mickiewicz a Filomaci.

„Mickiewicz tylko mógł godnie wyśpiewać, czem dla niego byli Filomaci — oni zaś, czem dla nich był Adam, ukochanie serc, słońce dla dusz". (Kallenbach t. I, str. 55).

Dnia 7 października roku 1817 na zebraniu Filomatów odczytano pierwszą pracę Adama Mickiewicza p. t.: „Mieszko, książę Nowogródka". Treść utworu historyczno fantastyczna. Jeszcze przed Jagiełłą panuje na Litwie Mieszko, książę Nowogródka i Trok. Ma on sługę wiernego, starego Poraja (nazwa pochodzi od herbu szlacheckiego rodu Mickiewiczów), którego zazdrość dworaków oddala od księcia. Mieszko pokochał piękną i szlachetną litwinkę Zylę. Tymczasem napadają na Nowogródek Tatarzy pod wodzą straszliwego Mamaja. Książę wzięty do niewoli, a piękna Zyla jest przeznaczoną do haremu chana. Zyla znajduje możność widywania się z księciem i pobudza go do rzucenia hasła oporu przeciw wrogom. Przy pomocy Poraja wzniecą książę powstanie przeciw najeźdźcom. Dzielna szlachta chwyta za oręż i wytępia wroga. Mieszko darowuje życie ujętemu Mamajowi.

Utwór ten nosi na sobie ślady wpływów wolterjańskich — lekki dowcip, ostra krytyka złych doradców. Sam wybór tematu świadczy, że młody student uniwersytetu miał na celu nietylko bawić słuchaczy, lecz zaznajamiać ich z nowemi prądami literackiemi Europy zachodniej. Dn. 25 listopada tegoż roku odczytano powieść wierszowaną Mickiewicza, p. t. „Aniela", również naśladowaną z Woltera. Ośmiesza tu autor nabożność bezduszną, polegającą wyłączenie na stosowaniu form zewnętrznych udanej pobożności.

Akcja została również przeniesioną na grunt litewski: Aniela jest mieszkanką Nowogródka, modli się do Matki Boskiej z Borun i czytuje Skargę. Na temże posiedzeniu 25 listopada zaznajamiał Mickiewicz swych przyjaciół z synonimiką Guizota i zachęcał ich do stworzenia wspólnej pracy — o synonimach polskich.

http://rcin.org.pl

Dnia 16 grudnia r. 1817 Franciszek Malewski, syn rektora uniwersytetu, krytykował prace Mickiewicza nad „Dziewicą Orleańską" — (przekład z Woltera). Sam Mickiewicz nie był z swej pracy zadowolony i nazywał ją mizerją. Ma ona jednak swe zalety: pisana jest stylem żywym, barwnym, jędrnym, z niezwykłą swobodą, daje obrazki żywe i dosadne.

17 lutego r. 1818 Nowicki krytykuje pismo Mickiewicza p. t.: „Rozbiór tragedji Germanik P. d'Arnauld". Dn. 15 kwietnia rozpoczyna czytać krytykę „Jagiellonidy". D. B. Tomaszewskiego. Badania nad Jagiellonidą wywołują w młodym autorze zamiłowanie do dziejów historycznych starożytnej Litwy, kiedy tożmęstwo osobiste torowało drogę do szczęścia i do sławy. Godne jest podkreślenia ciekawe spostrzeżenie krytyka, że byłoby wskazane, aby w utworach, osnutych na tle dziejów starolitewskich, mitologję grecką i rzymską zastąpić postaciami świętych. W czerwcu tego roku za inicjatywą Mickiewicza podzielono towarzystwo na dwa wydziały: literacki i nauk fizyko-matematycznych. Mickiewicz wszedł do pierwszego i tu został obrany naczelnikiem. Aby godnie odpowiedzieć zaufaniu przyjaciół, podwaja poeta swą pracę w towarzystwie.

Dnia 14 września 1818 roku wygłasza Mickiewicz na posiedzeniu Filaretów znakomity swój wiersz: „Już się z pogodnych niebios oćma zdarła smutna", który miał się stać wierszem programowym dla obu wydziałów. Hasłem tego wiersza— umiłowanie pracy społecznej. Oćma się zdarła, więc widzimy wyraźnie przed sobą pole do pracy; a cel przed nami wielki:

„Nowe tworzym gmachy na nowej posadzie"

A dalej:

„Wszyscy chciejmy dokonać, — dokona kto może".

Jednocześnie wystrzegajmy się jednostek złych, niepewnych, niewytrwałych! Treść, jak na młodzieńca, aż nadto przewidująca i poważna. Forma — klasyczna.

„Wszakże własne żądanie do celu nas uwiodło,
Wszak praca — nasze bóstwo, przyjaźń — nasze godło".

Pierwszym tedy warunkiem przynależności do rodziny Filaretów było „własne żądanie", dobra nieprzymuszona wola; drugim warunkiem — ukochanie pracy i szczera, prawdziwa przyjaźń.

„Oby kiedyś świat cały, zgodnie wiążąc dłonie
Nasze wziął godło, naszym bóstwom sypał wonie".

Z gorącego serca młodzieńca, które gdy czuje się szczęśliwe, to chciałoby z całym światem podzielić się swem szczęściem, wyrywa się ten okrzyk, świadczący o dążeniu autora do braterstwa wszystkich ludzi pod hasłem: przyjaźni i cnoty. 6 października tegoż roku Mickiewicz wygłasza na wydziale drugim referat p. t.: „Cel, jaki każdy w kształceniu umysłu przedsiębrać powinien". 1 listopada odczytane zostały na wydziale I-ym: „Przechadzki miejskie" Mickiewicza (z zakresu estetyki). Za zachętą naczelnika członkowie Koła podejmują się pracy nad estetyką Szulcera.

http://rcin.org.pl

24 stycznia 1819 roku odczytana została powieść Mickiewicza p. t.: „Żywila", osnuta na tle dziejów starożytnej Litwy. Terenem akcji jest znów Nowogródek. Książę Nowogródka, Litwy i Słonima Korjat ma córkę piękną i nadobną Żywilę. Odmawia ona wszystkim książętom, ubiegającym się o jej rękę, gdyż kocha skrycie jednego z rycerzy nadwornych, Poraja. Ojciec, posądzając córkę o płoche miłostki, skazuje ją na śmierć. W tymże czasie Poraj odnosi świetne zwycięstwo nad Moskwą, i śpieszy do Nowogródka, by prosić o rękę księżniczki. Dumny Korjat odmawia. Poraj tedy w rozpaczy łączy się z nieprzyjacielem, by uratować Żywilę z rąk mściwego ojca. Żywila uratowana, lecz ona nie chce zawdzięczać swego życia zdrajcy ojczyzny i przebija mieczem pierś Poraja. Potem zacheca Litwinów do walki z nieprzyjacielem i ratuje życie ojcu. (Jest to już druga kobieta-bohaterka w utworach młodzieńczych Mickiewicza).

Dnia 4 lutego 1819 roku odczytano pieśń I-szą żartobliwego poematu Mickiewicza p. t.: „Kartofla". Poemat rozpoczyna piękna apostrofa do przyrody ojczystej, zapowiadająca przyszłego twórcę wspaniałych obrazków przyrody w „Panu Tadeuszu". Źródłem natchnienia jest zapach pieczonej na kominku kartofli, która gorzko się skarży: „Jeść mnie nie zapomniałeś, zapomniałeś chwalić". Autor obiecuje poprawę, prosi, tylko kartoflę, aby mu wyjednała u Boga natchnienie. Potem przystępuje do treści.

Kolumb wyrusza z garstką odważnych Hiszpanów na poszukiwanie nowych dróg do Indji. Naraz okręt staje na mieliźnie. Było to dziełem Neptuna, ten bowiem nie wiedział, czy się niebianom spodoba, że Europejczycy odkryją nową część świata. W niebie powstał spór. Św. Michał przynosi wagi. Na jedną szalę kładą wszystkie korzyści, jakie pociągnąć może to nowe odkrycie: nawrócenie tylu pogan, wyzyskanie bogactw kopalnianych, na drugą — łzy i krew, które przy walkach się poleją. Spór rozstrzyga kartofla, którą św. Dominik dorzuca na szalę — okręt rusza z mielizny, i Kolumb odkrywa Amerykę.

30 kwietnia 1819 roku odczytano wiersz żartobliwo-dydaktyczny Mickiewicza, ofiarowany Franciszkowi Malewskiemu p. t.: „Warcaby", utrzymany w tonie pogodnym, jak większość współczesnych utworów Mickiewicza.

Gdy dnia 3 maja 1819 roku utworzono nowy szerszy związek młodzieży pod nazwą Promienistych, Mickiewicz został obrany jego prezydentem, i tu niemniej gorliwą wykazuje działalność: stara się o materjał na odczyty, przyjmuje odpowiedniemi mowami nowych członków, wszczepia w młodą organizację dążność do doskonalenia serc, pisze recenzje do prac Promienistych.

Dnia 27 czerwca 1819 r. czyta Mickiewicz na posiedzeniu Filomatów recenzję pracy Jeżowskiego p. t.: „Jakim sposobem

http://rcin.org.pl

wybierać należy naukę". Jest to jego ostatnia praca w związku, gdyż z końcem roku szkolnego opuszcza Mickiewicz mury uniwersytetu wileńskiego i wyjeżdża do Kowna na posadę nauczyciela. Prace Mickiewicza w gronie filomatycznem polegały nietylko na dostarczaniu tworów własnego ducha, ale również na krytyce prac kolegów i na pięknych mowach, które wygłaszał przy powitaniu nowych członków. Wiele też zasług położył Mickiewicz w dziedzinie prac organizacyjnych. W jednej z takich mów wskazuje naczelnik na cele towarzystwa: „Towarzystwo to zawiązało się w najpiękniejszym celu — przyniesienia pożytku krajowi, rodakom i nam samym; obrało do tego najpiękniejszą drogę, t. j. drogę oświecenia".

Największą zaś zaletą związku Filomatów był duch szczerej przyjaźni, którego nie zniszczyła ani odległość w przestrzeni, ani we wszechpotężnym czasie. Sami Filomaci odczuwali, że to nie jest przygodna organizacja młodzieży jednego zakładu naukowego, — to organizacja o podstawach głębszych — braterstwa dusz.

Na dzień 1 listopada naznaczony był zjazd koleżeński w Wilnie. Na zjazd Mickiewicz przybyć nie mógł, ale posłał przyjaciołom wiersz: „Hej, radością oczy błyszczą", który z zapałem śpiewali Filomaci. Pomimo trudnych i żmudnych obowiązków nauczyciela, które młody pedagog wypełniał bardzo sumiennie, o czem świadczą uznanie wizytatora, miłość i wiedza uczniów, — Mickiewicz umiał jednak znaleźć czas, aby podtrzymać kontakt z Filomatami, posyłać im prace, służyć radą. Dn. 24 grudnia 1819 r. Mickiewicz na gorące wezwania przyjaciół staje w Wilnie wraz z balladą: „To lubię". Później posyła im inne ballady, jakoto: „Tukaj", „Lilje". Posyła też inne twory swej muzy, jakoto: „Hymn na Zwiastowanie N. P.", „Oda do młodości", „Żeglarz".

Jak cenili przyjaciele prace Adama, świadczy Zan w swych „Jarzbach":

„Adam umiał nas ganić,
Adam umiał chwalić,
Adam umiał pochwalić i umiał zapalić,..
I wszystko, co tu leży, jaki szpargał chwytam,
Wszystkie twory poetów, jakimi się szczycim,
Wszystkie wiersze, co w tece zrzucone na pował,
Wszystkoś ty wyszlifował, albo wyheblował".

A gdy dla przyjaciół-Filaretów przyszły chwile „chmurne",—starszy ich kolega, przyjaciel i mentor podzielił los ich—wygnanie.

http://rcin.org.pl

M. A.

O ile „Oda do młodości" jest tworem indywidualizmu Mickiewicza?

„Odę do młodości" wolno było jednemu z przyjaciół Mickiewicza nazwać córką chrzestną Szillera, innemu wolno było się wyrazić, że „Oda do młodości" trafia w Szillera, lecz żadnemu z nich, ani nam nie można nawet przypuścić, że bez Szillera nie byłoby tego arcydzieła naszej poezji. Zato możemy powiedzieć, że bez Szillera nie byłoby w niej takich przenośni jak: „szkielety ludów", „złote malowidła" oraz wielu inwokacyj i anafor. Możemy powiedzieć i to, że bez Szillera nie byłoby w niej takiego stylu, pomysłu i smaku artystycznego, jaki ma obecnie. Lecz pierwiastki swojej treści, uczucia, myśli i nastrój zawdzięcza „Oda do młodości" nie poezji Szillera, ale duszy Mickiewicza. Bo Mickiewicz nie od Szillera nauczył się gardzić samolubstwem i nikczemnością, a kochać ideały, szlachetność i wierzyć w siły zjednoczonej młodzieży. Wolno nam mniemać, że Sziller był tylko tym poetą, którego utwory przyczyniły się do zachęcenia i utorowania Mickiewiczowi drogi, wiodącej na wyżyny poezji romantycznej.

Sziller, który tak lubił uciekać z krainy rzeczywistości w krainę ideałów i ułudy, nie myśląc wcale o powrocie, a nawet bojąc się spojrzeć na ogrom, zalany odmętem, sprawił, że i Mickiewicz w swoich marzeniach lubił też wzlecieć „nad martwym światem", tylko z tą różnicą, że nie bał się powrotu i patrzył na ziemię z takim uczuciem, jakby chciał ją zamienić na krainę snów i marzeń. Przytem wierzył, że człowiek, „rajską dziedzinę ułudy" może ściągnąć na ziemię i zamienić w rzeczywistość, tylko do tego potrzeba czynów, czynów wielkich, odważnych i mężnych.

Otóż do tych świętych czynów powołuje Mickiewicz młodzież, do której się zwraca z wezwaniem:

„Razem, młodzi przyjaciele!
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele,
Jednością liczni, rozumni szałem,
Razem, młodzi przyjaciele!...
I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
Jeżeli poległem ciałem
Dał innym szczebel do sławy grodu.
Razem, młodzi przyjaciele!
„Choć droga stroma i śliska,
Gwałt i słabość bronią wchodu;
Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością łamać uczmy się za młodu!"

Tylko Mickiewicz zastrzegał, żeby młodzież, dążąc do celu, nie posługiwała się swoim szałem rozumnie, pragnął, żeby go

http://rcin.org.pl

nie ważyła na szali rozumu, bo z doświadczenia wiedział, że podobnie jak każde ciało, zanurzone w wodzie, traci część swojej wagi, tak też szał, gdy go zważyć na szali rozumu, nie ma już dosyć potężnej siły, aby stać się sprężyną czynu. Czem był „szał" u Mickiewicza, określać chyba nie mamy potrzeby, gdyż sam ton „Ody do młodości" daje dostateczną odpowiedź, że to tylko jakaś nadzwyczajna siła do pracy i czynu, to religijna wiara w zdobycie triumfu szczęścia, wolności i prawdy na ziemi. Mickiewicz, pełen wiary i gorącej nadziei w lepszą przyszłość, wierzył święcie w realizację wszystkich ideałów, do czego powoływał jedynie młodzież, bo w niej tylko widział ogień ogromnego szału, wierzył też, że dążąc do doskonałości, potrafi ona obalić wszystkie trudności, a zdobyć szczęście, choć droga do niego nieraz śliska i stroma. Sziller nie wierzył w szybkość realizacji ideałów, a właściwie tracił nadzieję, czy to, do czego dąży, będzie mógł zdobyć, co gorsza zaś nie wiedział, kogo do tych wzniosłych czynów ma powołać, młodości nie mógł, bo sam mawiał: „Młodość, to starość, a starość to młodość". Z poznanych haseł Szillera i Mickiewicza możemy powiedzieć, że pierwszy wolał, by cierpieć, drugi, by świat przekształcić.

Jeden z badaczy utworów Mickiewicza (Tretiak) odsądził Szillera od miana ojca chrzestnego „Ody do młodości", a przyznał je Helwecjuszowi, autorowi dzieła „O duchu". To przypuszczenie jest niezupełnie słuszne, bo Helwecjusz, twierdząc, że jedynie człowiek namiętny jest zdolny do czynów wzniosłych i wielkich, mógł się tylko przyczynić do wzmocnienia w duszy Mickiewicza wiary w moc cudotwórczą zapału, lecz krytyk, któryby twierdził, że bez Helwecjusza nie byłoby „Ody do młodości", skompromitowałby się bardzo, bo przecież błogosławioną potęgę szału mógł Mickiewicz uświadomić sobie samorzutnie, a jeśli nawet stało się to pod wpływem lektury, to któż twierdzić może, że sprawcą tego był właśnie Helwecjusz. Wszak nie on jeden w tym czasie twierdził, że wielkich czynów może dokonać namiętność, a nie zdrowy rozsądek.

Bardzo wiele podobnych haseł rozlegało się w dziecinnych latach Mickiewicza; w epoce prądu oświecenia poczęły się one krzyżować z romantyzmem. Otóż hasła oświecenia zaczęły budzić w ludzkości wiarę we własne siły, ale one zastrzegały, żeby ludzie, dążąc do ideałów, nie mierzyli zamiarów na siły, lecz siły na zamiary. Żyjąc w tej właśnie epoce, był Mickiewicz przepojony podobnemi hasłami, a co więcej wszyscy jego profesorowie na uniwersytecie w Wilnie byli dziećmi oświecenia, a więc w napoje, któremi poili umysły młodzieży, musieli wlewać wiarę w nieograniczony postęp rodzaju ludzkiego, oraz przekonanie, że środkiem, wiodącym do wzniosłego celu, są siły człowieka, które pozwolą mu podjąć ciężką, lecz zwycięską walkę ze zwyrodniałą i spaczoną moralnie i umysłowo przeszłością. I ta wiara w szalony postęp ludzki jest nieśmiertelną zasługą i dzieckiem nie romantyzmu — lecz oświecenia.

http://rcin.org.pl

Świat starożytny nie znał tak dobrze idei postępu, a tembardziej czasy średniowieczne, bo o ile człowiek starożytny miał wiarę we własne siły, to stracił ją średniowieczny, a to z tego powodu, że uczono go, iż choć by był najsilniejszy duchem, skoro nie będzie wierzył w łaskę nadprzyrodzoną, nie osiągnie głównego celu życia, którym jest zbawienie duszy.

Dopiero w VII wieku było wielu myślicieli, którzy życie ziemskie zaczęli poczytywać za cel, a nie za środek, wiodący do życia wyższego. W VIII wieku stała się ta wiara w cudotwórczą potęgę ducha powszechną i prawie religijną i ona przyczyniła się do wyrobienia mniemania, że skoro Bóg, budownik całego świata, z niczego potrafił stworzyć tyle piękna i dobra, to dlaczego człowiek, który również jest uważany za budownika, jakkolwiek tylko ziemskiego, nie może przyczynić się choćby w minimalnej cząsteczce do zachowania piękna tego ogromu przez doskonalenie ducha. Odtąd ci, którzy ulegli prądowi niewiary, powiedzieli sobie „wierzymy we własne siły, wszak wiemy, że jesteśmy sami i nikt nam nie pomoże". A więc hasłami epoki oświecenia były: wiara we własne siły, zdrowy rozsądek, no i w świętność zwycięstwa.

Haseł z epoki oświecenia najwięcej spotykamy w „Odzie do młodości", bo nikt przedtem, ani potem nie potrafił z takim zapałem wezwać młodzieży do walki z nieczułemi lodami i różnemi przesądami, tamującymi wzrost światła i rozwoju postępu ludzkości, jak Mickiewicz. Epoka oświecenia dała nam nadto wiarę mocną, wiarę głęboką i ślepą, że wychowanie skierować może młode dusze w dowolnym kierunku, że duszę dziecka należy urobić tak, aby za swoje szczęście poczytywało szczęście ogółu, a każde nieszczęście ogółu za własną klęskę. Hasło to Mickiewicz ujął w bardzo piękne i zwięzłe słowa: „W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele". I tych pięknych haseł Mickiewicz „nie urodził z siebie, lecz wyssał w macierzystym chlebie", t. z., że wpojono je w niego zamłodu. Twierdzić jednak, że „Oda do młodości" w swych pierwiastkach jest nieodzownym dziecięciem tylko oświecenia, nie wolno, bo wszystkie hasła, jakie w niej spotykamy, głosiło już wolnomularstwo, więc teraz pozostaje nam spytać, czy w macierzystym chlebie Mickiewicza nie było garści mąki wolnomularskiej i czy ideologja wolnomularzy nie odegrała pewnej roli w powstaniu tego utworu. W odpowiedzi odrazu możemy powiedzieć tak, ponieważ w owym czasie wielka ilość światłych i znakomitych ludzi należała do wolnomularzy, a między innymi niektórzy profesorowie Mickiewicza, którzy potem tą atmosferą poili młodzież, a także i poetę. Jakkolwiek Mickiewicz nie był wolnomularzem, to jednak znane mu były dobrze wszystkie ich pieśni, symbole i hasła, bo nawet wiele haseł wolnomularzy spotykamy w „Odzie do młodości" np.:

„Hej! ramię do ramienia! Zgodnemi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!

http://rcin.org.pl

Zestrzelmy myśli w jedno ognisko,
I w jedno ognisko duchy!...
Dalej, bryło, z posad świata!
Nowemi cię pchniemy tory,
Aż opleśniałej zbywszy się kory,
Zielone przypomnisz lata!"

To hasło jest czysto wolnomularskie, bo łańcuch dla wolnomularzy był symbolem zgody braterskiej, bez której nie mogło być mowy o wywiązaniu się z zadania, do jakiego wolnomularze byli powołani, a mianowicie, jak się nawet wyrażali, do przebudowy świata ducha. Wogóle wszystkie hasła wspólne wolnomularzom i „Odzie do młodości", są jakby wezwaniem do walki z przesądami. Owe przesądy są w „Odzie do młodości" jakby echem przesądów, do których zwalczania nawołują pieśni wolnomularskie. Zarówno poezja wolnomularzy jak i poezja Mickiewicza potępia samolubstwo, egoizm i nikczemność, a nawołuje do jedności i solidarności w pracy.

Znając cel i dążenia wolnomularzy, możemy powiedzieć, że ich poezja miała ogromny wpływ na powstanie „Ody do młodości". Lecz powiedzenie, że gdyby nie wolnomularstwo, nie byłoby „Ody do młodości" jest niesłuszne, bo nie byłoby w niej może tylko „zgodnych łańcuchów", któremi młodzież ma „opasać ziemskie kolisko", ani porównania świata rzeczy ze światem ducha, ani też zrębu, na którym ten świat ma stanąć. Wszystkie pokrewne wolnomularzom i „Odzie do młodości" idee można tem tłumaczyć, że w głównych pierwiastkach ideologja wolnomularzy jest też ideologją całego oświecenia.

Tych wiadomości nie potrzebował Mickiewicz uczyć się od wolnomularzy, bo pełną piersią oddychał niemi na uniwersytecie wileńskim. Ostatecznie moglibyśmy zgodzić się na twierdzenie, że nie byłoby „Ody do młodości" bez prądów oświecenia, bo wszystkie najpiękniejsze idee tego potężnego prądu odźwierciadlają się nietylko w sercu i głowie Mickiewicza, ale w całej jego duszy i myśli. Ideologja „Ody do młodości" jest ideologją oświecenia, ale ze skrzydłami romantycznemi, a dał jej te skrzydła własnej młodości i ogrzał ogniem własnego serca nasz wielki romantyk Adam Mickiewicz, który też do pchnięcia z posad brył świata wskazał inną drogę, niż wolnomularze, jakkolwiek ci ostatni nawoływali do jedności, miłości i braterstwa, a przedewszystkiem do oświaty. Nasz romantyk też nawołuje do nauki, ale nauki łamania się ze słabością za młodu. I nie mówi: „Bądźcie rozumni myślą", lecz woła: „Bądźcie rozumni szałem", bo tylko szał może dokonać cudu. Ten szał i zapał romantyczny wziął Mickiewicz nie z ksiąg i opowiadań, ale wytworzył we własnym sercu, w którem palił się on potężnym płomieniem aż do ostatniej chwili jego życia.

W końcu należy rozpatrzyć, czy hasła Mickiewicza pobudziły ludzkość do czynów.

http://rcin.org.pl

Piękne hasła „Ody do młodości" nie przebrzmiały bez echa, bo ówczesna młodzież wszystkie te tak piękne, drogie i święte przykazania wypisała nietylko w swych sercach, ale i w czynach, bo odrazu zaczęła myśleć o zaspokojeniu najgłówniejszej potrzeby narodu, a mianowicie o odbudowaniu własnej Ojczyzny, wzięła się zaś do tego z prawdziwie szalonym zapałem, bo skoro tylko trzeba było stanąć w obronie kraju, rzucała osoby i rzeczy najdroższe sercu i duszy, idąc wszędzie śmiało i odważnie, niosąc swe młode życie, sny i marzenia w ofierze umiłowanej ziemicy, a przykładem tego noc listopadowa, która wezwała młodzież do walki z potęgą moskiewską, oraz odsiecz Lwowa i wiele, wiele innych wypadków, w których młodzież swoim szałem okazała się rozumniejszą od polityków, bo gdy oni ważyli swoje myśli i uczucia na szali rozumu — młodzież spełniała swe przykazania, a spełniła je cierpieniem, krwią i poległemi ciałami.

Kamila Poczobut-Odlanicka.

Idea „Konrada Wallenroda".

Młody poeta, skazany na wygnanie z rodzinnego kraju za udział w związkach niewinnych wprawdzie, ale potępionych przez rząd rosyjski, czuł żywo i dotkliwie, jako prawy syn Polski — ucisk i niewolę swej Ojczyzny. Przebywając więc w stolicy carów, patrzył wraz ze współwygnańcami na to miasto, jako na symbol potęgi rosyjskiej i powiedział w wierszu p.t. „Petersburg": „Po fundamentach, po ścianach, po szczytach, po tych żelazach i po tych granitach czepiali oczy: jakby próbowali, czy mocno każda cegła osadzona; i opuścili z rozpaczą ramiona, jakgdyby myśląc: człowiek ich nie zwali!" Gdy po chwili wszyscy towarzysze odeszli, a poeta sam pozostał, musiała mu wówczas przyjść do głowy jakaś myśl inna, bo nagle „zaśmiał się złośliwie, wzniósł rękę, ścisnął i uderzył mściwie w głaz: jakby groził temu głazów miastu, potem na piersiach założył ramiona i stał dumając; był podobny wtenczas do Samsona, gdy zdradą wzięty i skuty więzami pod Filistynów dumał kolumnami". Musiała ta myśl mieć obok znamienia mocy, jakieś znamię rozpaczy; bo zaraz „na czoło jego nieruchome dumne, nagły cień opadł, jak całun na trumnę", twarz blada zaczęła się marszczyć. Oto staje przed nim wizja Litwina, który Krzyżakiem zostanie po to, żeby zniszczyć zabójczy dla Ojczyzny swej zakon, żeby jak Samson, jednem wstrząśnieniem kolumny zburzyć gmach cały i runąć pod gmachem. W tym czasie, t. j. przebywając w Petersburgu, czytał Adam Mickiewicz historję Machiavellego i Kotzebuego, w której uderzyły go następujące słowa niemieckiego historyka: „Wyjątkowo tylko może naród

http://rcin.org.pl

przez dobrowolną zagładę triumfować nad swoimi prześladowcami; on musi zwyciężyć, albo jako zwyciężony stać się gorszym. Dlatego jest to naturalnym biegiem rzeczy, że Prusacy ostatnim środkiem swej obrony uczynili zdradę". Teraz, gdy Mickiewicz sam „zdradą wzięty i skuty więzami niewoli pod Filistynów dumał kolumnami", słowa te przypominały mu się i poczęły go palić w mózgu twórczo i zarazem nieznośnie. Twórczo, bo wydały mu się prawdą głęboką, istotnem ujęciem żywej rzeczywistości, jedynym możliwym czynem w sytuacji naszego narodu. Nieznośnie, bo brzmiały jako bluźnierstwo przeciwko prawdzie metafizycznej, bo oznaczały kapitulację elementarnych ideałów etycznych, wśród kolejnego połyskania dwóch ostrzy tej samej idei, z których jedno zdawało się godzić skutecznie w pierś wroga, drugie zaś, w samo serce dogmatu moralnego. Jakaż myśl przewodnia przyświecała poecie przy pisaniu tego utworu, t. j. jaka jest istotna idea „Konrada Wallenroda"? W różnych czasach była ona przedmiotem licznych roztrząsań, sprzecznych domysłów, a niekiedy surowej nagany. Zadaniem pierwotnym „Konrada Wallenroda", nie mogło być nic innego, jak przedstawienie ideału męża, który mści krzywdy swego narodu, ciemiężonego przez obcych, ideału, jaki wcielił się w starym zakonie w postać Samsona; ale siła, którą Samson obala wrogów, aby zginąć wraz z nimi, jest tylko siłą fizyczną; Mickiewicz zaś wcielił w swego bohatera siłę moralną, moc duszy. Jak w „Grażynie" poświęcenie nosi charakter kobiecy, jest wypływem uczucia nie kierującego się rozwagą, w jednej chwili dojrzewa i w czyn się pośpiesznie zamienia, tak w „Wallenrodzie" miało być ideałem poświęcenia męskiego, które jako zamiar dojrzewa powoli przy udziale głębokiej rozwagi i w czyn się obraca z męskim spokojem. Tej idei w dalszym ciągu pisania „Wallenroda" poeta nie pozostał wierny. Wallenrod z bohatera, w którym jedna namiętność wszystkie inne wytrawiła uczucia i każdym jego kierowała krokiem, przeobraził się w człowieka chwiejnego, nerwowego, ulegającego wrażeniom chwili. Jęczy on pod ciężarem poświęcenia, narzeka na swój los, szuka pociechy w gorącym napoju i w chwili, kiedy przez długie lata prowadzone dzieło zemsty, bliskie jest zakończenia, on zapomina o wszystkiem dlatego, że w oknach sąsiedniej wieży ukazała się twarz Aldony i przypomniała mu szczęśliwe czasy młodości i wzajemnej miłości. Powiada:

„Odtąd, jak znowu z okna twej wieżycy
Spojrzałaś na mnie w całej pełni świata,
Odtąd nic niema dla mojej źrenicy,
Tylko jezioro i wieża i krata".

Jest że taki bohater zdolny dokonać samodzielnie Samsonowego dzieła, które zamierzył? Nie! W rzeczywistości Konrad staje się tylko narzędziem w ręku Halbana. Wywiera on magnetyczny wpływ na Konrada, budzi w nim przygasającą zem-

http://rcin.org.pl

stę, zagrzewa pieśnią do ostatecznego kroku w spełnieniu dawno uknutego zamiaru. Kimże jest Halban? Jaka myśl kierowała poetą, gdy postać wajdeloty na pierwszy plan wyprowadził i wywyższył ją kosztem głównego bohatera? Na to pytanie odpowiada „Pieśń wajdeloty"! Czemże ona jest?

Otoż „Pieśń wajdeloty" jest apoteozą poezji narodowej, jest to najwspanialszy manifest poetyczny, jaki gdziekolwiek wydał romantyzm, obejmując panowanie po martwej poezji klasycznej. Według Mickiewicza nie była poezja sferą oderwaną od życia. Zadanie jej nie polegało tylko na tem, aby być osłodą i ozdobą życia, aby z wysoka uszlachetniając wpływać na ludzkie pojęcia i obyczaje. Nie była ona podług niego głosem sumienia narodu, istniała na to, aby być wcieloną, dawała ideały, aby je naśladowano i w krew i kości zamieniano. Od chwili, gdy Mickiewicz tę pieśń wkładał w usta wajdeloty, do chwili, gdy w ten sposób utożsamiał się z Halbanem, jako poeta, jako przedstawiciel rodzimej poezji ujarzmionego narodu, od tej chwili Halban przestawał być zwykłym wajdelotą litewskim, a stawał się uosobieniem poezji takiej, jaką wyznawali nasi romantycy, a przedewszystkiem Mickiewicz. Tym sposobem stosunek Konrada do Halbana nabierał cechy symbolicznej i wpływ magnetyczny, jaki wywierał wajdelota na męża Aldony, a po części na Witolda, stawał się idealnym wyrazem tego wpływu, jaki poezja narodowa wywiera na serca ludzkie, głębszem uczuciem. Czyn Wallenroda, jego poświęcenie ukazywało się w nowym świetle, jako owoc poezji, budzącej do czynu; cały zaś poemat był już uplastycznieniem myśli, zawartej w dwóch najwspanialszych strofach pieśni wajdeloty:

„O pieśni gminna! ty arko przymierza
Między dawnemi i młodszemi laty:
W tobie lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przędzę, i swych uczuć kwiaty.
Arko, tyś żadnym niezłamana ciosem,
Póki cię własny twój lud nie znieważy;
O pieśni gminna, ty stoisz na straży
Narodowego pamiątek kościoła!
Z archanielskiemi skrzydłami i głosem, —
Ty czasem dzierżysz i miecz archanioła".

Fundacja im. J. Michalskich zbiorów

Ukazanie się tej idei na horyzoncie poematu godziło się najzupełniej z chęcią wprowadzenia wzruszającego romansu, a nawet wymagało wewnętrznej walki uczuć w Konradzie, pewnej chwiejności w jego postępowaniu, bo tylko w takim razie idea ta mogła zabłysnąć szerszem światłem, a potęga poezji objawić się w całym majestacie. Cały poemat wskutek zmian, jakie zaszły w jego układzie i charakterystyce głównych osób stał się uplastycznieniem tej idei, jakkolwiek ona nie wszędzie występuje z równą siłą. Niekiedy wydaje się jakby przygłuszona pierwotnym pomysłem, mianowicie w powieści wajdeloty, to znów jakby umyślnie przysłonięta odświeżonym i bujnie roz-

http://rcin.org.pl

winiętym romansem Konrada z Aldoną. We wstępie do poematu, który zastąpił miejsce dawnej przygrywki ani pierwotna myśl, ani ta nowa idea nie przyświeca żadnym promykiem, natomiast poeta, jakby [chcąc zbić nas z tropu, wskazuje na miłość, jako na główny temat poematu w słowach:

„Tylko czasem miłość
I ludzi zbliża... Znałem ludzi dwoje...
Wszystko rozerwie nienawiść narodów
Wszystko rozerwie... Lecz serca kochanków
Złączą się znowu w pieśniach wajdeloty.

Oto przyczyna, dla której poemat wydawał się tak niejasny, tyle miał w sobie niedocieczonego i dla której, tak trudna była do wydobycia jego istotna idea. Mimo tych ustępów, zbijających z tropu, są wszakże miejsca, w których objawia się ona najwyraźniej i świadczy niezaprzeczenie, że nie była tylko przypadkowym rezultatem zmian, wprowadzonych przez poetę do pierwotnego planu, ale przewodniczyła mu w dalszym ciągu pisania „Wallenroda".

Najwyraźniej może występuje ta idea w czwartym rozdziale p. t. „Uczta". Tutaj to Konrad już na wstępie uczty, jakby przeczuwając, co ma nastąpić, powiada, że „Serce człowieka wino rozwesela, ale piosnka jest dla myśli winem". Tu w usta wajdeloty wkłada poeta własny wylew uczuć, hymn na cześć poezji ludowo-narodowej i namaszcza w ten sposób Halbana na idealnego przedstawiciela tej poezji. Tutaj w całym blasku odmalowuje Mickiewicz potęgę pieśni, przedstawiając w jaskrawych kolorach wrażenie, jakie ona sprawia na Witoldzie i Konradzie; tu wreszcie każe przemawiać Konradowi tak, jakgdyby chciał nie pozostawić już żadnej wątpliwości, że czyn Konrada jest tylko owocem poezji, że nie w czem innem należy szukać głównej idei poematu:

Znam ja was, Każda piosnka Wajdeloty
Nieszczęście wróży, jak nocnych psów wycie;
Mordy, pożogi wy śpiewać lubicie,
Nam zostawcie — chwałę i zgryzoty.
Jeszcze w kolebce wasza pieśń zdradziecka
Nakształt gadziny obwija pierś dziecka,
I wlewa w duszę najsroższe trucizny;
Głupią chęć sławy i miłość ojczyzny.
Ona to idzie za młodzieńcem w ślady,
Jak zabitego cień nieprzyjaciela:
Zjawia się nieraz w pośrodku biesiady,
Aby krew mieszać w puhary wesela.
Słuchałem pieśni, zanadto, niestety...
Stało się, stało; Znam cię, zdrajco stary,
Wygrałeś wojna, triumf dla poety!

Otoż widzimy nieprzerwany łańcuch pieśni i czynów, nieustający przelew życia w poezję i poezji w życie. Pieśń, jak

http://rcin.org.pl

gadzina obwijała pierś Konrada, gdy był dzieckiem i wlewała w jego duszę chęć sławy i miłość ojczyzny, pieśń zjawiła się w środku biesiady, aby go popchnąć do samsonowego czynu, a ten czyn ma się znowu przelać w pieśń, która będzie nowe pokolenia budziła do działania. Taką doniosłość przypisywał Mickiewicz narodowej poezji, taką misję jej przeznaczał i takich owoców pragnął od niej.

Gdybyśmy chcieli określić w kilku słowach drugą ideę „Konrada Wallenroda", tobyśmy powiedzieli, że jest to apoteoza poezji patrjotycznej i wallenrodycznego pieśniarza podbitego narodu. To jest ta właśnie druga idea poematu z pierwszą złączona organicznie, a bardziej niż tamta osobista.

Filomatka.

Za co powinniśmy kochać i czcić „Pana Tadeusza".

Gdy w roku 1831 najdzielniejsi bohaterzy naszego narodu, skutkiem strasznej klęski, musieli uchodzić za granicę, przyłączył się do nich także wielki nasz poeta Adam Mickiewicz. Nie brał on wprawdzie czynnego udziału w walce narodowej, ale gdy nieszczęśliwi wychodźcy, opuszczali swą ukochaną Ojczyznę, udał się z nimi na wygnanie, uważając za swój obowiązek krzepienie zbolałych serc biednych obrońców nieszczęśliwego kraju. Praca ta jednak była ciężka i znojna, gdyż wśród Polaków, zamieszkałych w Paryżu, nie było zgody, na co skarży się Mickiewicz w prologu do „Pana Tadeusza", rozpoczynającym się od słów „O czem tu dumać na paryskim bruku".

Na to szuka poeta pociechy we wspomnieniach kraju rodzinnego. Powiększają one tęsknotę do utraconej Ojczyzny, a więc do nieba i powietrza ojczystego, do ludzi, zwierząt i drzew rodzinnych. W tęsknem rozmarzeniu przenosi się poeta myślą:

„Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych
Szeroko nad błękitnem Niemnem rozciągnionych".

Wtedy to serce jego rozgorzało większą jeszcze miłością ku ziemi rodzinnej i zrozumiał jasno, tę wielką prawdę, którą wyraził w wiekopomnej apostrofie:

„Litwo! Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie,
Ile Cię cenić trzeba, ten tylko się dowie,
Kto Cię stracił".

W ten sposób powstał poemat, w którym poeta wyśpiewał całą duszę swoją, opisując piękność Ojczyzny „w całej ozdobie". Jest nim „Pan Tadeusz" czyli ostatni zajazd na Litwie.

http://rcin.org.pl

Gdy w kilku słowach poznaliśmy, co wpłynęło na powstanie „Pana Tadeusza“, zastanówmy się, za co właśnie powinniśmy go czcić i kochać.

Pierwszym i najważniejszym powodem naszej czci i miłości do „Pana Tadeusza“ jest wskrzeszenie w nim przeszłości narodowej przez wierne odtworzenie życia obyczajowego dawnej Polski. Mickiewicz dokonał tego z nadzwyczajną pięknością i prawdą, na jakie nie zdobył się ani przed nim, ani po nim żaden poeta. W „Panu Tadeuszu“ nie brak ani jednego ważniejszego rysu z domowego życia Polski w pierwszych latach utraty niepodległości, kiedy to dawne pierwiastki życia narodowego z czasów wolności żyły jeszcze w ludziach i obyczajach, a już występowały na widownię nowe, utworzone przez utratę niepodległego bytu i odmienne warunki życia. Bojąc się, aby te stare pierwiastki zupełnie nie znikły, zachował je poeta i unieśmiertelnił w „Panu Tadeuszu“. Spotykamy się więc tam z gościnnością staropolską, obyczajami towarzyskiemi, wprawdzie niewykwintnemi, ale prostemi i pozbawionemi wszelkiej obłudy, i co najważniejsze z popularnym, ale już ostatnim na Litwie zajazdem. Jest tam także uchwycona i dusza polska, gdyż czytając „Pana Tadeusza“ spotykamy się z prawdziwymi dawnymi Polakami, jakoto: z Podkomorzym, Sędzią, Tadeuszem i t. d. Byli to prawdziwi Sarmaci, przywiązani całą duszą do tradycji i nie cierpiący cudzoziemczyzny.

Widzimy tam także i cały rój ubogiej, zaściankowej szlachty, której znamienne rysy odtworzył poeta z całą prawdą.

Słowem „Pan Tadeusz“ jest poetyckiem zwierciadłem życia staropolskiego i duszy polskiej, z jej dążnością do wolności i równości, za co powinniśmy go cenić i czcić. Jest on osnuty na tle wojny Napoleona z Rosją w dobie, kiedy cała Polska tak mocno wierzyła, że wybiła wreszcie godzina odzyskania niepodległości, a więc przedstawia narodową działalność mieszkańców okolic Soplisowa w latach 1811 i 1812 tym.

Z początku przedstawia nam autor Soplicowo, jakby głuche na wszystko, co się dzieje na świecie; a więc jego mieszkańcy zdają się myśleć tylko o sobie i swoich kłopotach domowych, ale wśród tych zajęć myślą i sercem coraz częściej wyrywają się z Soplicowa i nasłuchują czy już nie czas chwycić za broń i stawać w szeregach. Ne tem tle ukazuje nam także autor postać wybitnego działacza politycznego, Jacka Soplicy, który całe Soplicowo i okolicę przygotował na przyjście boga wojny — Napoleona. Wreszcie w r. 1812 przestaje być Soplicowo cichą, odosobnioną od świata, wsią litewską i staje się uosobieniem całej Polski, zrywającej się do walki za niepodległość. Ludzie jednak i teraz w tak ważnej chwili nie zapominają o dawnych prywatnych sprawach, a więc w przededniu wielkiej wojny Zosia zaręcza się z Tadeuszem, Rejent godzi się z Asesorem, te wszystkie sprawy toną jednak w morzu spraw ogólno-narodowych.

http://rcin.org.pl

Natchnienie Mickiewicza wznosi się na najwyższe szczyty, gdy w przecudownym koncercie Jankiela wypowiada wszystkie uczucia, które piersią prawdziwego Polaka wstrząsały od Konstytucji 3 Maja aż do legionów. W tym też czasie Tadeusz dokonywa wielkiego dzieła, którym jest obdarzenie włościan wolnością i co za tem idzie — równouprawnieniem. Otóż w „Panu Tadeuszu" występuje i hasło społeczne. Jest niem wolność i równouprawnienie wszystkich warstw społecznych, co daje drugi powód do naszego umiłowania tego nieśmiertelnego dzieła.

Lecz obrazy życia polskiego — ludzie i ich obyczaje, zajęcia, myśli, uczucia i marzenia nie wyczerpują całkowicie treści „Pana Tadeusza".

Jest w nim jeszcze i przecudowna przyroda polska, są wspaniałe opisy wschodu i zachodu słońca, pogody, burzy, łąk, pól, lasów i t. d., to wszystko zaś Mickiewicz opisał z taką miłością jak żaden z naszych poetów. Te opisy ziemi rodzinnej, to trzecie prawo „Pana Tadeusza" do naszej miłości, ale bynajmniej jeszcze nie ostatnie.

Jak wiemy, duch ludzki dąży zawsze do trzech ideałów: do piękna, prawdy i dobra i chociaż ich nie urzeczywistniło dotychczas życie ludzkie, jednak miłość ich budzi zawsze w nas oprócz natury, religji i życia rodzinnego także i poezja. Jeżeli przebieżymy myślą całą naszą poezję od starodawnej pieśni Bogurodzica, aż do chwili dzisiejszej, to przekonamy się, że ani jedno z arcydzieł literatury polskiej nie uczy nas tak kochać piękna, prawdy i dobra i nie uszlachetnia nas tak, jak właśnie „Pan Tadeusz".

Jest on więc jednocześnie i piękny, i prawdziwy, i dobry.

Na czem polega nieśmiertelne piękno „Pana Tadausza", to wytłumaczyć bardzo trudno, ale to jest pewne, że jedną z głównych tajemnic jego piękności jest sposób opowiadania, w którym uderza nadzwyczajna, dziecięca niemal prostota. Cały „Pan Tadeusz", począwszy od inwokacji, aż do końca, jest prosty jak piosenki ludowe i dlatego ze wszystkich arcydzieł naszej poezji on jeden jedyny jest dostępny dla całego narodu polskiego, i on jeden jedynie może zabłądzić zarówno pod strzechy wiejskie, jak i do pałaców.

A teraz zastanówmy się, dlaczego „Pan Tadeusz" jest prawdziwy?

Oto dlatego, że zawarty w nim obraz społeczeństwa polskiego jest zgodny z prawdą, jest bezstronny i wolny od wszelkich namiętności lub uprzedzeń, tak stronniczych jak i społecznych. Mickiewicz nie zaślepia się tutaj w stosunki do arystokracji ani nie wynosi pod niebiosa szlachty. Hrabia w „Panu Tadeuszu" jest ogromnie śmieszny ze swoją poetycznością i romansowością, ale jednocześnie ma poczucie honoru, jest gorącym patrjotą i niewaha się stanąć w szeregach w obronie Ojczyzny. Szlachta zaś jest dobra, przywiązana gorąco do kraju, ale z drugiej strony odznacza się przeciętnem oświeceniem, kłótliwością i krzykliwością. A jak niema w „Panu Tadeuszu"

http://rcin.org.pl

żadnych uprzedzeń społecznych, tak brak w nim także zupełnie śladu szowinizmu narodowego. W całej naszej poezji patrjotycznej niema drugiego utworu, w którym patrjotyzm byłby tak głęboki i płomienny, a jednocześnie tak czysty i niedotknięty zaraza zatruwającego dzisiejszy świat nacjonalizmu.

Wreszcie pytanie, dlaczego „Pan Tadeusz" jest dobry? Czy może dlatego, że Mickiewicz stworzył w nim wszystkich ludzi doskonałymi? Nie, gdyż wszyscy ludzie w „Panu Tadeuszu" są grzeszni i utomni, ale każdy z nich ma Boga w sercu i każdy dąży do ideału dobra. Za przykład w tym wypadku może nam służyć Jacek Soplica, zbrodniarz, który party żądzą zemsty zamordował Stolnika, a potem nie tylko to odpokutował, ale i odkupił zbrodnię, stając się niemal męczennikiem sprawy narodowej.

Za drugi przykład może nam służyć znowu Klucznik Gerwazy, zacięty i mściwy starzec, który pała uczuciem niewygasłej zemsty względem Jacka Soplicy, gdy ten zaś na łożu śmierci wyznaje mu przebieg swego życia, on chociaż z początku z pewną trudnością, przezwycięża się jednak, i przebacza mu szczerze i z głębi serca.

Otóż to wystarczy chyba w zupełności aby zrozumieć, że „Pan Tadeusz" jest nie tylko piękny i prawdziwy, ale i dobry.

Teraz więc nie trudno nam już będzie chyba odpowiedzieć na pytanie: „Za co powinniśmy kochać „Pana Tadeusza"?

Widzieliśmy, że z jednej strony jest „Pan Tadeusz" wiernym obrazem życia staropolskiego, naszej przeszłości narodowej i nakazuje nam tę przeszłość kochać, z drugiej zaś uszlachetniając nasze serca i siejąc w nich ziarna ideałów piękna, prawdy i dobra, uczy nas, jak służyć Ojczyźnie i jak ją budować.

„Pan Tadeusz" jest więc jakby naszą poetyczną Ojczyzną, zarówno rzeczywistą, jak i idealną, zarówno przeszłą jak i przyszłą, kto więc kocha Ojczyznę, powinien i musi kochać także i „Pana Tadeusza".

Złote myśli Mickiewicza.

Stopnie prawd.

Są prawdy, które mędrzec wszystkim ludziom mówi;
Są takie, które szepce swemu narodowi;
Są takie, które zwierza przyjaciołom domu;
Są takie, których odkryć nie może nikomu.

Słowo i czyn.

W słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę;
Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę.

http://rcin.org.pl

Cur?

Pierwsza mowa szatana do rodu ludzkiego
Zaczęła się najskromniej od słowa: dlaczego?

Cnota.

Gdy pełnisz cnotę, cierpisz trudy i kłopoty,
Jeszcześ nie jest cnotliwym, tylko szukasz cnoty.

Skąd męka.

Cierpi człowiek, bo służy sam sobie za kata,
Sam sobie robi koło i sam się w nie wplata.

Boże Narodzenie.

Wierzysz, że się Bóg zrodził w betlejemskiem żłobie,
Lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie.

Skąd wojna?

Za co człowiek na bliźnich tak często uderza,
Jak na dzikie zwierzęta? Bo w sobie ma zwierza.

Warunek bezpieczeństwa.

Ten może deptać węże, głaskać lwy i tury,
Kto wyrwał z siebie żądło, rogi i pazury.

Powołanie chybione.

Smutni! chorzy! wy zamiast cieszyć się i leczyć,
Wolicie wzajem siebie smucić i kaleczyć.

Gość.

Wołasz Boga: on często schodzi pokryjomu
I puka do drzwi twoich, aleś rzadko w domu.

Żądza nieśmiertelnoci.

Chcesz zyskać nieśmiertelność przez jaki czyn dzielny:
Głupiś! czy chcesz, czy nie chcesz, będziesz nieśmiertelny.

Zgodność.

Dobry mistrz w takim tylko chorze śpiewać lubi,
Gdzie czuje, że głos własny w harmoniji gubi.

Ja.

Muzyk zmięsza orkiestrę najlepiej dobraną,
Jeśli, grając, stara się, żeby go słyszano.

Urząd.

Człowiek jest urzędnikiem wysokiego stanu,
Cały świat służy jemu, a on tylko panu.

http://rcin.org.pl

Mądrość.

Nauką i pieniędzmi drudzy cię zbogacą;
Mądrość musisz sam z siebie własną dobyć pracą.

Praktyka.

Na co będą potrzebne — pytało pachole —
Trójkąty, czworoboki, koła, parabole?
Że potrzebne — rzekł mędrzec — musisz teraz wierzyć;
Na co potrzebne, zgadniesz, gdy zaczniesz świat mierzyć.

Czas.

Czas, jako powróz, wiąże ducha do natury,
Póty męczyć się musim, aż zużyjem sznury.

Prawdziwa wielkość.

Dobrzeby w życiu świeckiem, jak niegdyś w Kościele,
Tego tylko zwać wielkim, kto wycierpiał wiele.

Bajka.

„Świat ten jest czysta bajka!" — Zgoda przyjacielu;
Lecz każda bajka ma sens moralny na celu.

Cecha wyższych.

Po tem wyższego męża można poznać w tłumie,
Że on zawsze to tylko zwykł robić, co umie.

Cyrkla, wagi i miary
Do martwych użyj brył;
Mierz siłę na zamiary,
Nie zamiary podług sił! (Pieśń Filaretów).

Wybrała H. Ż.

M. A.

Praca pozaszkolna młodzieży Seminarjum Żeńskiego w pierwszym półroczu roku szkolnego 1924—25.

Dążąc do samowychowania, stara się młodzież naszego Seminarjum brać czynny udział w jak najszerszych dziedzinach życia społecznego. Na terenie naszej szkoły poczęła już od samego początku powoli kiełkować praca społeczna nie w teorji, ale w praktyce, dowodem czego jest zaprowadzony jeszcze w r. 1919 na poszczególnych kursach t. zw. samorząd w postaci gmin klasowych.

Celem każdej gminy jest zbiorowa praca uczenic nad podniesieniem rozwoju moralnego i umysłowego młodzieży, wyro-

http://rcin.org.pl

bieniem i przysposobieniem jej do życia na pożytek krajowi wreszcie utrzymaniem porządku tak zewnętrznego jak wewnętrznego w obrębie klasy.

Pracy naszej przyświeca myśl haseł filareckich; „Ojczyzna, Nauka, Cnota". Przypatrzmy się, jak rozwijało się autonomiczne życie naszej młodzieży w dalszym ciągu. W r. 1921 zorganizowano „Koło Artystyczne" i „Spółdzielnię szkolną". Organizacje te nie miały jednak żadnej ze sobą łączności, to też w styczniu 1922 r. zorganizowano za zgodą Rady Pedagogicznej „Bratnią Pomoc" jako centralę, grupującą w sobie i łączącą ze sobą wszelkie organizacje młodzieży na terenie szkolnym. Oczywiście wszelkie Koła i gminy zachowały swoją odrębną autonomję, niczem przez „Bratnią Pomoc" niekrępowaną.

Zadaniem tej naczelnej organizacji było i jest niesienie pomocy wszystkim członkom naszej uczelni i głębsze wniknięcie w życie naszej młodzieży. Aby łatwiej uskutecznić swój cel, zorganizowała „Bratnia Pomoc" odpowiednie Sekcje i Koła jak: „Biuro Pośrednictwa Pracy Zarobkowej", „Czytelnię", „Koło Sportowe", „Koło Przyrodnicze", „Koło Polonistyczne" i zreorganizowało „Koło Artystyczne". Ustrój „Bratniej Pomocy" oparty jest na zasadach demokratycznych; wszyscy należą do „Bratniej Pomocy" jako członkinie i członkowie z prawem czynnem; prawo bierne przysługuje tylko tym, którzy mają ponad 17 lat życia. W skład „Bratniej Pomocy" wchodzą członkowie czynni, wspierający i honorowi.

Do roku 1924 wybierano wszelkie władze na przeciąg jednego roku szkolnego. Obecnie zaszły zmiany. Oto postanowiono, iż Zarządy wszystkich Kół i „Bratniej Pomocy" mają zmieniać się co półrocze, z wyjątkiem prezesa tej ostatniej, którego się wybiera na cały rok.

Naczelną władzą jest Walne Żebranie, które swe prawa przelewa na Zarząd, będący władzą prawodawczo-wykonawczą, naczelną i decydującą.

Do Zarządu wchodzą: z grona nauczycielskiego opiekunka „Bratniej Pomocy", urzędnicy, wybierani przez Walne zebranie t. j. prezes „Bratniej Pomocy", jego zastępca i kierownicy kół podległych „Bratniej Pomocy" i Sekcyj, utworzonych przez Zarząd „Bratniej Pomocy" (B. P. P. Z, Czytelni i inne) oraz wszyscy wójtowie, którzy automatycznie wchodzą w skład Zarządu, jako przedstawiciele gmin.

Czynności Zarządu dzielą się na trzy działy: 1) wychowania fizycznego, 2) kulturalno-oświatowy, 3) gospodarczy. Działem wychowawczym zajmuje się kierownik „Koła Sportowego". Kierownik uwzględnia wychowanie fizyczne, organizowanie w tymże Kole wszelkich popisow gimnastycznych wycieczek i t. d. Dział kulturalno-oświatowy prowadzi kierownik „Koła Polonistycznego" wraz z kierownikiem „Koła Artystycznego". Dział ten uwzględnia: odczyty, referaty, wydawnictwo prasowe, wycieczki, zabawy, obchody i t. d. Dział gospodarczy prowadzi skarbnik „Bratniej Pomocy", który dba o prawidłowy wpływ

http://rcin.org.pl

dochodów, oszczędność w rozchodach, ma nadzór nad księgowością we wszystkich Kołach i Gminach.

Każde Koło i Sekcja ma z grona nauczycielskiego opiekuna, w porozumieniu z którym zapadają wszelkie decyzje i uchwały danej organizacji.

Fundusz „Bratniej Pomocy" pochodzi z dwóch źródeł: 1) dziesięciny z Gmin klasowych i Kół podległych „Bratniej Pomocy", przyczem „Koło Artystyczne" z zysków i przedstawień daje każdorazowo 20% do Centralnej Kasy „Bratniej Pomocy"; 2) zapomogi, ofiary, zapisy, które Walne Zebranie może przyjąć lub odrzucić.

Zastanówmy się w końcu nad pracami powyższych organizacyj w pierwszem półroczu szkolnem?

„Koło Sportowe" urządziło kilka wycieczek i odbywało dwa razy tygodniowo ćwiczenia gimnastyczne.

„Koło Przyrodnicze" urządziło kilka odczytów i wycieczek, zapraszając na nie chętnych.

„Koło Artystyczne" rozwinęło żywą działalność w dziedzinie dekoracyjnej przy urządzaniu akademij i obchodów, jużto ku czci Henryka Sienkiewicza, jużto w rocznicę powstań listopadowego i styczniowego, oraz wystawiło w styczniu 1925 roku trzykrotnie „Betlejem Polskie" Rydla i urządziło dla młodzieży szkolnej „Choinkę" wraz z wieczorem gier i zabaw.

Sprawozdanie z działalności „Koła Polonistycznego" poda Zarząd w najbliższym numerze pisemka.

Działalność gmin również nie jest wszędzie jednakowa; może najwięcej w tym kierunku odznaczyła się Gmina kursu II go, która urządziła kilka uroczystych obchodów, np. uroczysty obchód na cześć Patronki Gminy oraz dwie akademje ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego i styczniowego. Gmina kursu I-go uroczyście obchodziła święto narodowe sprowadzenia zwłok Henryka Sienkiewicza, obierając sobie nieśmiertelnego Mistrza polskiej prozy na Patrona Gminy i zawieszając równocześnie jego portret w sali klasowej. Gmina kursu III-go urządziła zabawę taneczną, którą poprzedził dział koncertowy. Z działalności Gminy kursu IV-go można to zaznaczyć, że zorganizowała ona „Koło Metodyczne". Działalność Gminu kursu V-go jest bardziej wewnętrzna, gdyż członkowie jej z powodu zbliżającej się matury są przepracowani.

W ten mniej więcej sposób przedstawia się rozwój i działalność naszej „Bratniej Pomocy" i organizacyj jej podległych,— przyczem podkreślić należy energiczną pełną zapału współpracę opiekunów i młodzieży.

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH PAN BIBLIOTEKA 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72 Tel. 26-68-63

http://rcin.org.pl

KRONIKA.

Staraniem „Koła Artystycznego" uczenic Seminarjum Żeńskiego w Grodnie i przy współudziale uczniów Seminarjum Męskiego odegrano dn. 18 i 19 stycznia 1925 r. „Betlejem polskie" Lucjana Rydla. Należycie dobrany zespół młodych amatorek i amatorów sceny oraz bogate dekoracje wywarły potężne wrażenie na obecnych i podkreśliły wielkie przywiązanie naszej młodzieży do jasełek zwłaszcza rydlowskich, łączących tajemnicę Narodzin Zbawiciela z gorącą i nigdy nie gasnącą wiarą naszego narodu. Wrażenie potęgowało odśpiewanie przez chór uczenic Seminarjum Żeńskiego przepięknych kolend w czasie przedstawienia i przy choince. Po przedstawieniu młodzież spędziła mile kilka chwil na zabawie tanecznej, trwającej do 11-ej w nocy.

* * *

Dnia 20 II—25 r. staraniem członków „Koła Sportowego" uczenic Seminarjum Żeńskiego odbyła się w gmachu szkolnym zabawa taneczna, poprzedzona popisem gimnastycznym młodych sportmenek. Chwilą najbardziej interesującą i oczekiwaną były bezwątpienia tańce. Karnawał zbliżał się ku końcowi, za dni kilka miały umilknąć akordy muzyki, a ich miejsce miał zająć „błogi spokój i cisza". Tymczasem korzystając z ostatnich chwil, młodzież oddawała się tańcom i z zapałem wirowała, gdzie melodja dźwięków rozsuwała i nasuwała szeregi najróżnorodniejszych wspomnień; chwilami komenda wodzireja wywierała poważny nastrój; lub wybóch szczerego śmiechu rozpraszał te wspomnienia i pociągał w wir zabawy. Polskie tańce porywały bo brzmiały w nich jakiś nuty, których żaden Polak nie może słuchać spokojnie; krew krąży żywiej, oczy sypią iskry, a pasuwisły rytm zmusza do ruchu. Tańce były urozmaicone kotyljonem, którego stroje wraz z dekoracją sali, tworzyły miłą harmonijną całość, i dawały wrażenie, zabawy odbywającej się u królewny Sniežki.

O godz. 11½ muzyka umilkła, jakby powstrzymana jakąś nieubłaganą dłonią, a niepoczciwy czas, wszystkiemu kres położył. Sala się wyludniała. Wszyscy rozeszli się do domów, pełni wrażeń, dzwięki zaś muzyki długo szumiały w uszach tych, którzy zaszczycili naszą zabawę swą obecnością.

H. K.

OD REDAKCJI.

Redakcja ukazującego się poraz pierwszy nowego pisemka młodzieży szkolnej naszego Seminarjum oraz Zarząd Koła Polonistycznego w imieniu wszystkich człon-

http://rcin.org.pl

ków tej organizacji przedewszystkiem poczuwają się do obowiązku złożenia serdecznego podziękowania w formie staropolskiego „Bóg zapłać" zarówno Dyrekcji naszego zakładu jakoteż i Radzie Pedagogicznej za niezwykłą życzliwość i serdeczność oraz żywe zainteresowanie się, okazane naszym młodocianym poczynaniom na tak trudnej i odpowiedzialnej drodze kształcenia serc i umysłów polskiej młodzieży.

Następnie Redakcja uprasza uprzejmie o łaskawe nadsyłanie swych prac zarówno z zakresu literatury polskiej jakoteż innych dziedzin naukowych pod adresem, wskazanym na karcie tytułowej.

Pod powyższym adresem należy skierowywać również wszelkie zapytania, sprawozdania, ogłoszenia i t. p.

Próbki poetyckie są i będą zawsze mile widziane. Warunki przedpłaty będą ogłoszone prawdopodobnie już w następnym numerze za marzec. Redakcja zastrzega, iż anonimowych prac nie przyjmuje, przyznaje natomiast chętnie możność posługiwania się pseudoninami z tem jednakże, iż samej Redakcji nazwisko autora(rki) musi być bezwarunkowo podane.

Uprasza się również bardzo o możliwie rychłe nadsyłanie swych prac ze względu na konieczność przeglądu ich przez odpowiednią do każdej dziedziny naukowej komisję.

Redakcja żywi błogą nadzieję, iż młodzież chętnie korzystać będzie z ram naszego pisemka i przyjmie je z prawdziwem zadowoleniem. Ma ono wzniosłe i szlachętne zadania i cele, oby znalazło zrozumienie i tak niezbędne zresztą dla dalszego jego rozwoju poparcie.

Redaktor i wydawca: Marjan Aleksander Hanus.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Drukarnia K. Kramkowskiego, Bazarna Nr. 3.

Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

Błędy w druku.

Na str. 8.
Wiersz 5 z dołu.
Po zdaniu: „Chociaż przyjmowano do niego studentów z wielką oględnością i ostrożnością” opuszczono:
„jednak już po roku swego istnienia“,
(przed słowami: „liczyło ono 21 członków“).

Na str. 12.
Wiersz 14 z góry.
Po zdaniu: „Przecież nie wszystkim komitet mógł dopomóc” opuszczono:
„Zan siedział w więzieniu sam jeden”.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
8503

http://rcin.org.pl